Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Wiecz. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 176. Lwów, piątek 7. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Przed sesyą lipcową.

Czas trwania sesyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Nar. Listy“ przynoszą o sesyi letniej te same informacye, które podała już dzisiejsza „Gaz. Poranna“. Sesya mianowicie ma potrwać tylko do 8. sierpnia, mowa tronowa będzie dość krótka i wspomni o ugodzie czesko-niemieckiej, oraz o reformach wojskowych.

Wśród stronnictw. — Przyszły prezydent Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy niemieckiego Związku narodowego odbył dziś posiedzenie, na którem omawiano stosunek do rządu. Wybrano zarząd, poczem omawiano sprawę przyjęcia do Związku 2 członków, a mianowicie Denka i Zenkera. Co do tego ostatniego podnoszono, że zbliża się raczej do socyalistów i sprawę jego przyjęcia oddano plenum Związku.

Uchwalono dalej z ramienia Związku desygnować na prezydenta Izby p. Sylwestra.

Po południu odbędzie się konstytuujące zebranie niemieckiej partyi agrarnej i zjednoczenia posłów niemieckich z Czech.

Premier u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Gautsch był dziś na posłuchanie u cesarza, by przed wyjazdem do Ischlu złożyć mu sprawozdanie z sytuacyi oraz przedłożyć wnioski w sprawie mowy tronowej. Br. Gautsch przedstawił nadto wyniki swej konferencyi z ks. Thunem.

Ugoda na urlopie.

Praga. (Tel. wł.). Przywódcy obu obozów narodowych członkowie Wydz. kr. Eppinger i Skarda udali się na urlop, wobec tego w tutejszych kołach politycznych sądzą, że konferencye namiestnika ks. Thuna w sprawie ugody ulegną odroczeniu.

P. Loewenstein a mandat drohobycki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ donosi, że wiadomość podana przez kilka pism, jakoby p. Loewenstein zamierzał zatrzymać mandat drohobycki nie zgadza się z prawdą.

P. Loewenstein nadesłał wczoraj do kancelaryi parlamentarnej pismo, w którem pisze, że składa mandat, a postanowił to nie ze względów politycznych, ale z tego powodu, ponieważ uczucie jego sprzeciwia się przyjęciu mandatu w tych warunkach.

Sprawa dr. Janika przed najwyższym trybunałem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przed najwyższym trybunałem administracyjnym odbyła się rozprawa prof. dr. Michała Janika ze Lwowa, przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty, które rekurs dr. Janika wniesiony przeciw uchwale galic. Rady szkolnej kraj. odrzuciło, a tem samem zatwierdziło jej zarządzenie.

Jak wiadomo z. r. dr. Janik został nagle i bez podania powodów, bez przesłuchania, bez zawiadomienia o tem jego bezpośredniej przełożonej władzy i nawet wbrew jej woli, przeniesiony do Dębicy, na skutek intryg klerykałów w lwowskiej Radzie miejskiej. Dr. Janik wniósł rekurs do ministerstwa oświaty, to jednak odpowiedziało, że zarządzenie Rady szkolnej jest w drodze rekursu nie do obalenia. Wobec tego dr. J. wniósł sprawę przed najw. trybunał.

Na dzisiejszej rozprawie jawił się dr. Janik osobiście w towarzystwie swego zastępcy prawnego, prezydenta Izby adwokackiej dr. Tobiasza Aschkenasego.

Po czterogodzinnej rozprawie trybunał administracyjny zniósł orzeczenie ministerstwa oświaty jako przeciwne ustawie.

Z Węgier.

Kampania o roformy wojskowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) We środę rozpocznie Sejm węgierski obrady nad przedłożeniami o reformach wojskowych. Rząd wstępuje z całą ufnością w kampanię, której czas trwania nie da się przewidzieć, stronnictwo pracy sądzi, że potrwa ona 6 tygodni, opozycya jest zdania, że przeciągnie się dłużej.

Opozycya, więc przedewszystkiem partya Justha zbroi się do walki energicznie. Kossuthowcy zdradzają małą skłonność do załatwienie przedłożeń. Wszystkie próby rządu skierowane ku osiągnięciu porozumienia pozostały bez skutku.

Socyaliści wzywają robotników, by w dniu rozpoczęcia obrad, t. j. we środę urządzili demonstracyę przeciw przedłożeniom, które nakładają na lud ogromne ciężary.

Sprawy zagraniczne.

Chmury nad Marokko.

Pierwsze groźby.

Paryż. (TBK). „Matin“ pisze: Nie będziemy roztrząsali z Niemcami żadnej propozycyi, którąby miała na celu zajęcie jakiegokolwiek obszaru w Marokku, lub któraby sprzeciwiała się interesom Anglii. Nie zawrzemy z Niemcami umowy bez poprzedniego porozumienia się z Londynem i Petersburgiem. Jeżeli Niemcy dalej prowadzić będą swą złośliwą politykę, to wkrótce będzie stwierdzone, że Francya ma dyspozycyi zarządzenie, które Niemcom nie będzie bardzo przyjazne.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ w artykule wstępnym pisze, że zdawałoby się, że Francya powraca dziś do najciemniejszych dni z r. 1905, kiedy to Paryż zalany był niemieckimi agentami. Kwestya marokkańska powinna być poddana bardzo ścisłemu badaniu a Francya powinna z niej wyciągnąć odpowiednie konsekwencyc. Najwyższy czas, by Francya się podniosła, jeśli nie chce być narażona na straszną klęskę.

Rokowania między Francyą, Anglią i Niemcami powinny być dalej prowadzone, wyłączyć z nich jednakże należy Hiszpanię.

Publikacya tajnego traktatu.

Londyn (TBK). Korespondent „Exchange Telegraphic Company“ w Tangerze, telegraficznie podaje szczegóły tajnego traktatu między Francyą a sułtanem marokkańskim. Francya poręcza zwierzchniczą władzę sułtana i stara się o odpowiednie siły wojskowe w celu utrzymania powagi sułtana wobec zbuntowanych szczepów. Sułtan ponosi koszta utrzymania tego wojska. Francya sądzi, że w przeciągu 5 lat pacyfikacya kraju będzie ukończona. Francya dawać będzie rządowi marokkańskiemu zaliczki na wypłaty dla wojska. Dalej postanowiono, że rząd marokkański, jak dotyczas, tak i nadal będzie miał swobodę zawierania innych traktatów międzynarodowych, ale pod warunkiem, że propozycye będą wpierw przedłożone rządowi francuskiemu. Rząd francuski oświadcza gotowość na pokrycie obecnych wydatków otworzyć dla rządu marokkańskiego kredyt w Banku państwowym na 2 i pół miliona franków.

Paryż (TBK). Agencya Havasa oświadcza na podstawie informacyi ze strony kompetentnej, że ogłoszony wczoraj w Londynie tajny traktat francusko-marokkański nie jest autentyczny.

Jest i kozieł ofiarny.

Paryż. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki dowiadują się, że powodów interwencyi niemieckiej należy doszukiwać się w stanowisku b. ministra spraw zagr. Cruppiego, który wobec niemieckich propozycyi co do zwołania nowej konferencyi marokkańskiej zachowywał się wymijająco i opornie i usiłował wogóle myśl porozumienia odsunąć na dalszą metę.

Pan Cambon już jedzie.

Paryż. (Tel. wł.) Francuski ambasador w Berlinie Juliusz Cambon odjechał dziś do Berlina z instrukcyą, by nie czynić Niemcom żadnych propozycyi. Cambom zaznaczy wobec kanclerza Rzeszy, że Francya odnosi się do kroku niemieckiego niezbyt przyjaźnie. Dalej oświadczy Cambon, że Anglia i Rosya nie porozumie się z Niemcami przed osiągnięciem poprzedniego porozumienia z Francyą, i że ta ostatnia wspólnie z temi dwoma mocarstwami będzie działać.

Energiczna postawa Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki omawiające oświadczenie Asquita są w tem zgodne, że Niemcy stworzyły właściwie nową sytuacyę w Marokku. Anglia musi w tej nowej sytuacyi stanąć po stronie Francyi, podobnie jak to uczyniły Niemcy w przesileniu aneksyjnem stając w obronie Austryi.

„Daily Graphic“ podnosi, że stanowisko Anglii samorzutnie dyktowane jest wypadkami:

Anglii idzie przedewszystkiem o przywrócenie „status quo“. Być może, że układ w Algeciras ustalono trochę niedelikatnie, ale dotyczy to Francyi i Hiszpanii, nigdy zaś Niemiec, których obecna polityka stoi w sprzeczności ze stanowiskiem zajmowanem w roku 1904.

„Daily Mail“ zaznacza, że oświadczenie Asquita jest równocześnie protestem i ostrzeżeniem pod adresem Niemiec. Obsadzenie Agadiru czasowe czy też trwałe jest naruszeniem układu w Algeciras i zagraża interesom Anglii.

„Daily Telegraph“ wyraża przekonanie, że ton oświadczenia angielskiego powinien podziałać uspokajająco. Dwuznaczność wszelka mogłaby wywołać wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju międzynarodowego.

Londyn (TBK). Cała prasa omawia przychylnie wczorajsze oświadczenie Asquitha w sprawie poparcia polityki francuskiej i strzeżenia interesów francuskich w Marokku. Dzienniki zgodnie oświadczają, że zdobycie przez obce mocarstwo portu marokkańskiego dotknęłoby interesy angielskie.

„Daily News“ piszą, że niemiecka stacya flotowa w Agadir lub Mogador utrudniłaby obronę Anglii na morzu i zwiększyłaby o miliony jej wydatki na flotę.

Wątpliwa jest rzeczą, czy Anglia może wogóle to znieść.

Jedynym środkiem do usunięcia tego jest ustąpienie Francuzów z Fezu, albo danie innej rekompensaty Niemcom.

„Times“ sprzeciwia się takim rekompensatom dla Niemiec, któreby wpływały niekorzystnie na interesy Anglii.

Francya wycofuje się z Fezu?

Wiedeń. (Tel. wł.). Wieczorna „Presse“ otrzymuje od swego londyńskiego korespondenta depeszę, która miałaby wielką doniosłość, gdyby znalazła potwierdzenie. Mianowicie według tej wiadomości **wojska francuskie, które zajęły Fez, otrzymały polecenie powrotu do Casablanki**, oraz do udania się w inne okolice obszaru Szauia.

Wiadomość ta nie znalazła jeszcze potwierdzenia. W Berlinie również do popołudnia o tem nic nie wiedziano.

Powrót prezydenta repukbiki.

Dunkierka (TBK). Prezydent Fellieres w powrocie z Holandyi przybył tu dziś rano.

Sytuacya w Albanii.

Misya pokojowa arcybiskupa Skodry.

Cetynia. (TBK). Urzędowo donoszą, że rząd czarnogórski uczynił wszystko, w celu ułatwienia misyi arcybiskupa ze Skutari, który przybył tu do przyśpieszenia powrotu Malisorów. Zaprzeczono też, jakoby Czarnogórcy brali udział w walkach powstańców, które toczą się bez przerwy.

Król Nikita mięknie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na wczorajszej radzie minicteryalnej podkreślono, że król Mikołaj poo wpływem perswazyi mocarstw skłony jest obecnie poprzeć usiłowania Turcyi co do pacyfikacyi Albanii.

Rady Austryi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador austryacki margr. Pallavicini odbył konferencyę z min. spraw zewnętrznych i wojny, przyczem udzielił Porcie przyjaznej rady, by wstrzymała wysyłkę wojsk nad granicę czarnogórską.

Komisya rozjemcza między Anglią a Stanami.

Waszyngton (TBK). Sekretarz stanu Knox i ambasador angielski podpisali pierwszy rozdział traktatu w myśl którego różnice między Stanami a Anglią co do rozmaitych żądań materyalnych, pochodzących jeszcze z r. 1812 przekazuje się komisyi wojennej.

Z kraju.

O defraudacyę w Krakowskiej Izbie rękodzielniczej.

Kraków. (Tel. pryw.) W sprawie zarzutów o defraudacye w tut. Izbie rękodzielniczej odbędzie się dziś posiedzenie komisyi kontrolującej zarówno co do funduszów Izby, jak i funduszu na budowę domu rękodzielniczego. Prezes Izby p. Kosobudzki wrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa.

Różne.

Smierć profesora chemii,

Grac. Umarł profesor chemii na tut. uniwersytecie Hugo Schötter, przeżywszy 55 lat.

Lotnictwo.

Paryż (TBK). Czterech lotników, którzy dziś rano wznieśli się w Dover, wylądowało tu.

Strajk marynarzy.

Amsterdam. (TBK.) W porcie tutejszym pannje spokój. Dziś ma być proklamowany straj powszechny wszystkich robotników transportowych.

Cholera.

Nowy York. (TBK). Na pokładzie parowca „Malta“ zaszedł wypadek cholery.

Konstantynopol. (TBK). W jednem z przedmieść Skutari zaszedł wypadek cholery.

Upały.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Dotąd było z powodu upałów w Nowym Jorku 31 wypadków śmierci, w Filadelfii 39, w Chicago 69. Najwyższa temperatura wynosiła 110° Fahrenheita.

Od niedzieli, w obszarach nawiedzonych przez upały stwierdzono około 800 wypadków śmierci, i 10.000 zasłabnięć z tego 500 w Nowym Jorku.

Londyn. (Tel. wł.) Fala upałów przeszła i do Anglii. Wczoraj w cieniu liczono 35° Reumura. Był jednak tylko 1 wypadek śmierci

---

Kronika z ostatniej chwili,

Obniżenie opłat szynkarskich. W dniach 3, 4 i 5 lipca odbyła się w Wydziale krajowym trzecia w tym roku sesya komisyi apelacznej względem opłat szynkarskich.

W obradach komisyi, kierowanych przez marszałka Badeniego, wzięli udział: członkowie Wydziału krajowego dr. Jahl i Kiweluk, radcy d'Abancourt i Seidler, delegaci sądu apelacyjnego, radcy Czerny i Josse, delegaci dyrekcyi skarbu, radcy Brückner i des Loges, delegaci namiestnictwa, reprezentanci Izb handlowych Schwanenfeld, Rauch i Kapelusz; referował sprawę radca Wydziału krajowego Białobrzeski.

Załatwiono i przeważnie uwzględniono rekursy szynkarzy z powiatów brzeskiego, kolbuszowskiego, lwowskiego, mościskiego, nadwórniańskiego, podgórskiego, przemyślańskiego, sanockiego, sądeckiego, tarnopolskiego i zbaraskiego, tudzież z miast Białej, Bochni, Buczacza, Gródka, Jaworowa, Krosna, Podgórza, Przemśla, Sambora, Sanoka, Sokala, Stanisławowa, Nowego Sącza, Tarnopola, Wadowic i Złoczowa. Ogółem przyznano zniżkę opłat w kwocie 505.277 kor., co odpowiada blizko 25 proc. wymiaru komisyi miejscowych.

Razem z poprzednio już przyznaną wynosi dotychczasowa zniżka w pięćdziesięciu powiatach jeden milion trzydzieści tysięcy kor. Pozostają jeszcze do rozpatrzenia rekursy z sześćdziesięciu powiatów. Na podstawie dotychczasowych wyników można więc już teraz obliczyć, że opłaty wymierzone przez komisye miejscowe w łącznej kwocie 10 milionów, spadną do ustawowej kwoty 7 milionów.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurno, czasami opada, nieco ciepiej, mierny północny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, burze, nieco cieplej, mierny wiatr.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oświadczenie angielskiego premiera w sprawie marokkańskiej spowodowało spekulacyę na dzisiejszej giełdzie do rezerwy. Mimo to kursa były dość dobre a w dalszym przebiegu giełdy tendencyę wzmocnił obrót w walorach żelaznych, które poszły w górę z powodu pomyślnych amerykańskich wiadomości. Silnie stały też „Alpiny“, które poszły w górę do 813·50, „Skoda“ były również silne.

W szrankach walory naftowe były początkowo dość słabe, ale poszły w górę w dalszym ciągu giełdy wskutek wiadomości o zawarciu kartelu naftowego. Pogłoski te do zamknięcia nie znalazły potwierdzenia. „Karpaty“ notowały 782 po 790, „Schodnica“ 480, „Galicya“ 406.

Silna tendencya utrzymała się do końca tembardziej, że z zagranicy przyszły wiadomości o lepszych notowaniach. Obie renty złote były wyższe, 3 prc. prioritety kol. Połud. również a to wskutek paryskich zakupień.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 7. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·— —50·50 (słabe).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu **notowano:**

Akcye austr. Zakładu kredyt. 655·25. Akcya węgierskiego Zakładu kredyt. 826·50. Akcye Anglobanku 323·—, Akcye Unionbanku 622·— Akcye Länderbanku 529·75, Akcye Bankvereinu 546·75, Akcye Bodencredit 1296·00— Akcya galic. Banku hip. 639·—, Akcye kolei państwowych 745·—, Akcye kolei południowej 121·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5075·—5055, Akcye kolei czerniow. 354·50, Akcye Alpiny 812·—, Akcye Rima Muranyi 678·25, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2710—, Akc. Fabryki broni 757·—, Akcye tureckie tytoniowe 326·50, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 776—, Oblig. węg. indemn. 91·40 Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta korouowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 249·50, Marki 117·52, Ruble 254·25, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 653·—

Usposobienie: Przy wielkim braku interesów kursa mało zmienione. Tendencya skłonna do osłabienia, wkońcu ustaliła się.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 7. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostskowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cystarna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związak żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 15. lipca	352—354.
„ 31. lipca	354—356.
„ 31. sierpnia	357—359.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	360—363.
wrzesień-paźdz.-listopad	364—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Na targu panuje zupełny zastój, brak transakcyi wobec czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie wyczekujące.

Powyborcze refleksye.

Lwów, dnia 7. lipca.

Zdawaćby się mogło, że po ostatecznych wynikach wyborów do parlamentu, wobec zbliżającej się sesyi, prasa, a z nią obywatele galicyjscy zaciekawią się programem pracy swych nowo obranych przedstawicieli.

Tak dotychczas przynajmniej zawsze bywało w mniejszym lub większym stopniu, że natychmiast po załatwieniu rachunków wyborczych, tak partye polityczne jak i organa zastanawiały się nad zadaniami ciała prawodawczego. Miało to praktyczne znaczenie. Opinia publiczna dawała w ten sposób wyraz swych pragnień i dążności. To było i jest nieodzownem. Posłowie bowiem, jeżeli mają wypełnić sumiennie swoje doniosłe znaczenie i obowiązek którym go ich współobywatele zaszczycili, muszą być dokładnie poinformowani o życzeniach swych wyborców, którzy w ten sposób korzystają ze swych praw obywatelskich, współdziałając nieustannie w czynnościach prawodawczych.

Do dzisiaj jednak prasa o zadaniach nowego parlamentu zupełnie milczy. Dziwne to i smutne, że zainteresowanie się życiem publicznem nie przetrwało okresu wyborczego.

Ale zato rachunki powyborcze przeciągają się w nieskończoność. Zwołuje się dalej wiece zohydzające przeciwników politycznych, urządza się specyalne biura dla denuncyowania rzekomych nadużyć wyborczych, szkaluje się urzędników politycznych, którzy mieli odwagę niedopuszczania do nadużyć, własną klęskę tłumaczy się nie własnymi błędami i brakiem sympatyi, ale bezwzględnością przeciwników. Już podczas wyborów wysoce nieprzyzwoity ton niektórych dzienników, stał się ohydnym. Organy uważane dawniej za poważne, niczego nie zaniedbują, by zniżyć się do poziomu brukowców.

Można nie godzić się na politykę p. Abrahamowicza, ale nie można nie uznać, że to, co o nim wypisuje jeden z lwowskich dzienników jest wprost obrzydliwe. Krwawe zajścia w Drohobyczu niemal zapowiedziane, a spowodowane przez lokalne walki takich Schutzmanów i Spitzmanów z Feuersteinami, gdzie pierwsi za cenę głowy starosty Piątkiewicza chcieli się zobowiązać do poparcia dr. Loewensteina — chce się zrzucić na społeczeństwo polskie.

Gdyby to czyniły pisma syonistyczne dokładnie o wszystkiem poinformowane byłoby to już nieuczciwością. Ale co powiedzieć o jednym dzienniku polskim, który w szeregu artykułów, choć podpisanych polskiem nazwiskiem, ale najwidoczniej komponowanych i inspirowanych przez naszych zaciekłych wrogów, bezmyślnie czy złośliwie zohydza całe społeczeństwo polskie!

Rekord jednak, jak zawsze, w napastliwości wzięły dwa dzienniki lwowskie, uważane za organy narodowej demokracyi.

Jeden szarpie dobrą sławę swoich bliźnich z pewną złośliwą finezyą, drugi nie przebiera w grubiańskich wyrażeniach. Igdybyśmy nie mieli pewności, że ogół członków stronnictwa narodowo-demokratycznego potępia metodę walki i ton swych organów (na które zresztą niema żadnego wpływu) — smutnoby musiał wypaść sąd o całem stronnictwie. Mimo wszystkie zawody żywimy jednak nadzieję, że żywioły poważniejsze potrafią wreszcie wziąć górę w stronnictwie. Zmusi ich do tego własne obrzydzenie do podobnej walki, zmusi obawa przed utratą resztek wpływu w kraju — obawa, że ten rzekomy blok przeciw narodowej demokracyi wylęgły tylko w kilku chorych mózgach, jeżeli nie przyjdzie może oficyalnie do skutku, to dzięki nietaktowi i napastliwości prasy narodowo-demokratycznej zjednoczy całe polskie trzeźwe społeczeństwo i uczciwą prasę w pogardzie dla kalumniatorów.

Jeżeli stronnictwo narodowo-demokratyczne, przeszczepione do nas z za kordonu, rozwijające się szybko i pomyślnie na terenie galicyjskim, wstrzymało się nagle w swym rozwoju, — jeżeli otaczane sympatyą społeczeństwa stało się dlań czemś potwornem — to nie wina tu programu stronnictwa, ale taktyki jego menerów i jego prasy, która opanowana została przez ludzi nam obcych, nieznających stosunków galicyjskich, ale dążących bezwzględnie do zdobycia sobie tutaj wpływów i posad.

Wspomnieliśmy wyżej o wiecach powyborczych. Mamy do zanotowania dwa sprawozdania z wieców w Przemyślu, zwołanego przez dra Tarnawskiego. Referentem był p. Grabski. Dr. Adam, który zapowiedział przed kilku dniami otwartym i szczerym listem, że choć posłem przemyskim obrany nie został, mimo to dla Przemyśla pracować będzie, na wiecu się nie zjawił. Może to nie stało się przypadkowo. I dobrze zrobił, że nie przybył, gdyż znalazłby się w kłopocie i odpowiedzialności chyba za wystąpienie dra Tarnawskiego i Grabskiego nie mógłby przyjąć. Szkoda tylko, że nie zaproszono ks. Stojałowskiego, po nim bowiem dr. Grabski wziął lutnię antysemicką.

„Słowo polskie“ wstydliwie pominęło zagajenie dra Tarnawskiego, prawdopodobnie ze względu na to, że dr. Tarnawski nazwał żydów oszustami i wezwał do ich bojkotu.

„Słowo polskie“ jeszcze zupełnie nie chce psuć sobie interesów z żydami. Kto wie, czy nie będą mu potrzebni. „Goniec“, który o tem wystąpieniu dra Tarnawskiego z lubością się rozpisuje, nie potrzebował widocznie krępować się takimi względami.

Dr. Grabski jako referent wyjaśnił wszystkim dokumentnie że do zwycięstwa socyalistów przyczynił się p. namiestnik Bobrzyński i podstawił nogę kandydatom narodowym: „przecież zwycięstwo p. Liebermana było we Lwowie już kilka dni przed wyborami zadecydowane“.

Tak rzekł p. Grabkski i po słowach tych zapanowało na sali wprost jak pisze „Słowo“ żywiołowe oburzenie, i rozległy się groźne okrzyki:

„Hańba Bobrzyńskiemu“! „Precz z nim“! Następnie prof. Grabski opowiadał o tryumfach p. Bobrzyńskiego w utrąceniu prof. Starzyńskiego, masakrze drohobyckiej itp.

Dobrał się następnie dr. Grabski bardzo zawzięcie do żydowskiej skóry, a omawiając stosunki polityczne w kraju, zadecydował, że m a m y n a p r a w d ę t y l k o t r z y s t r o n n i c t w a, r o z p a d a j ą c e s i ę n a d w a o b o z y. D o j e d n e g o o b o z u a n t i n a r o d o w e g o n a l e ż y p a r t y a s o c y a l i s t y c z n a i p a r t y a r z ą d o w a tj. p o l s c y d e m o k r a c i, k o n s e r w a t y ś c i i l u d o w c y.

„Obóz narodowy stanowimy — wołał p. Grabski — tylko my narodowi demokraci. Wszystko inne w kraju jest antinarodowe“!

Że działo się to dnia 5 lipca, b. m. w Przemyślu w sali ratuszowej — to pewne!

Nie wiadomo jednak, czy to były kpiny, czy wyraźne maniactwo.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 7. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 64

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Wtem pojawił się wysoki, chudy młody człowiek, popatrzył na Sturma, położył koronę na tacy obok, którą opiekowała się żona atlety, wyjął z kieszeni jedwabną chustkę od nosa, skręcił, założył za stalowe kółko u pasa atlety, rozkraczył nogi, pociągnął i począł biec naprzód, a Sturm za nim. Zdumienie było tak wielkie, że długa chwila minęła, zanim huknęły oklaski. Ubiegłszy kilkanaście kroków zwycięzca zatrzymał się, a Sturm blady, wściekły, trzęsący się wołał: Das war ja ein Zufall! To był przypadek! I wyzywał swego pogromcę o te same dwa tysiące koron, które mu był winien wypłacić, na rewanż.

Zwycięzca zgodził się na ponowną próbę. Sturm zaparł się, że zdawało się, iż się wrył w ziemię stopami. Ale również potężnie zaparł się pan Raźnicki, on to był bowiem. Pociągnął, szarpnął i nie powlókł już wprawdzie przygotowanego Prusaka, ale go zmusił do postąpienia trzech kroków za sobą naprzód.

Nie tylko oklaski, ale ryknęły okrzyki: hurra! i wiwat!

Pan Raźnicki zdobył cztery tysiące koron. Sturm nie chciał zapłacić. Wrzeszczał, krzyczał, gestykulował, tłumaczył. Ale tłum przybrał zwykłą w podobnych razach groźną postawę. Zjawiła się policya. Nie chcąc być aresztowanym za oszustwo, Sturm wypłacił panu **Raźnickiemu ile miał, trzy tysiące koron, prosząc** go o słowo honoru, że więcej przeciwko niemu ani w Wiedniu, ani nigdzie nigdy nie wystąpi.

Pan Raźnicki schował trzy tysiące koron do pugilaresu i z tryumfem pozierał po obecnych.

Wtem przystąpił do niego młodziutki, elegancki podporucznik od dragonów, salutował go bardzo grzecznie i przedstawił się: graf taki a taki.

— Peter Ritter von Raźnicki.

— Moja przyjaciółka — rzekł podporucznik, wskazując ręką prześliczną blondynę, siedzącą w powozie — pragnie panu wyrazić swój podziw.

Za chwilę pan Raźnicki jechał w powozie obok pięknej panny, podporucznik zaś siedział na przodzie ugrzeczniony dla kawalera, wpatrzony w pannę, jak w tęczę.

Wtem, gdy przejeżdżali koło pierwszej kawiarni za kanałem Dunaju Café Edison, o ile dziś przypominał sobie pan Raźnicki, panna Mitzi rzekła słodko do oficerka:

— Pepi, jestem głodna i chłodno mi. Pojedź do domu po zarzutkę, a ja tymczasem napiję się tu kawy. Będzie pan łaskaw mi towarzyszyć, Herr von Raznitzky?

Pan Raźnicki skłonił się głową szarmancko, a dragonek pognał na łeb na szyję na Himmelpfortgasse w pierwszym becyrku, ale również szybko panna Mitzi schwyciła Raźnickiego za rękę, wskoczyła z nim, nim zdążył słowo przemówić, do karetki jednokonnej i zakomenderowała:

—Südbahnhoff! Co koń wyskoczy! Pięć reńskich!

„Einspenner“ ruszył z kopyta. Panna Mitzi **naprzód rzuciła się na Raźnickiego i wpiła mu** swoje wymalowane karminem prześliczne usta w usta, aż w nim dech zaparło, a potem mówiła:

— Za pół godziny odchodzi pociąg do Wenecyi. Ten dureń nie będzie wiedział, gdzie nas szukać. A gdyby znalazł, to mu łeb pięścią rozbijesz, prawda? Zresztą on ma dziś wieczór służbę w Burgu, bo jest szambelanem; jeżeli nie będzie mógł bezemnie wytrzymać, to się zastrzeli, ale żywy nie opuści służby w Burgu dla rodzonej matki i rodzonego ojca. Gott und Kaiser to jest wszystko, co on widzi. Już tak jest u nich ośmset lat. Ah! Jakiś ty silny!...

Panna Mitzi macala ramiona Raźnickiego jego pierś, uda, łydki.

— Żelazo! Stal! — wykrzykiwała z zachwytem w karetce.

Ale potem popatrzała na Raźnickiego z niepokojem.

— Mówią, że bardzo silni ludzie. —

— Raczy pani być spokojna — odpowiedział z godnością i spokojną pewnością siebie pan Raźnicki, który dotąd nie wiedział, czy ma do czynienia z kokotą, aktorką, mieszczanką, czy księżną. albo księżniczką von und zu Auersperg, bo wszystkiem tem mogła być panna Mitzi.

W Gratzu wydał tysiąc koron na najpotrzebniejsze rzeczy toaletowe, ponieważ panna Mitzi porzuciła dla niego wszystko, od niej zaś dostał przepyszną papierośnicę złotą, zamykaną na wspaniały szafir z herbem pod mitrą i na tle płaszcza gronostajowego, ponieważ były jej właściciel, który ją wsunął w kieszeń panny Mitzi, pochodził z rodziny zmedyatyzowanej.

(C. d. n.)

Ideologia a fakty.

II.

Do kwestyi tego rodzaju par excellence gospodarczych, a jednak znaczenia niezmiernie ważnego dla całokształtu stosunków społecznych narodu, należy u nas w kraju rolniczym w pierwszym rzędzie kwestya agrarna, wchodząca na nowe tory na skutek żywiołowego ruchu parcelacyjnego.

Nie wolno jej pominąć lub zbyć niedokładnie w żadnem z dzieł publicystycznych, traktujących o współczesnych stosunkach w Polsce, tem bardziej w publikacyach syntetycznych, starających się objąć całokształt życia polskiego. Bo dla tego życia nie może być obojętnem, ani dalszorzędnem zachowanie się olbrzymiej większości ludności, którą tworzy chłop polski, jak również stosunek jego do „wielkiego“ rolnika, tej kategoryi, której zadaniem, podnoszonem przez ekonomię i politykę ekonomiczną — jest wpływać na gospodarstwa chłopskie w duchu postępowej i racyonalnej gospodarki, nie mówiąc już o daleko idącym wpływie kulturalnym, jaki przypadał dworowi w stosunku do wsi.

Nie jest i nie może być dalej obojętnem dla sprawy polskiej, więc i dla tych, którzy tę sprawę w publikacyach publicystycznych ujmują, jak się rozwinie w dalszym ciągu polski ruch parcelacyjny, będący — pamiętajmy w dwu dzielnicach polskich (Poznańskiem i Galicyi wschodniej) — równocześnie walną narodową bronią w walce z obcymi wrogami; nie jest obojętnem, jak działają polskie instytucye pośredniczące w parcelacyi w Poznańskiem, a jak w Galicyi, czy z tej walki o ziemię wychodzi chłop polski zwycięsko, znaczy się, czy dzięki parcelacyi utrzymuje swe gospodarstwo na wyżynie racyonalnej, czy owszem jak w Galicyi dzięki nieuczciwej spekulacyi ziemią, ruch parcelacyjny, niewątpliwie pomnażający posiadanie chłopskie schodzi na tory zgoła szkodliwe, powołując do życia zamiast zdrowych jednostek gospodarczych o obszarze wystarczającym dla gospodarki prawidłowej, skomasowanych należycie etc., grunta parcelowe, niezdolne do utrzymania rodziny chłopskiej, tem bardziej, że cena kupna za morg ziemi w okolicach rozdrobnionej własności ziemskiej dochodzi do granic nieprawdopodobnych, niesłychanie wyśrubowanych ponad wydajność dochodową nawet w sprzyjających warunkach zewnętrznych urodzajności i zbytu.

Rozwiązanie, a raczej należyte tylko postawienie i ujęcie kwestyi parcelacyi na gruncie realnym stanowi więc problem nie tylko gospodarczy, stanowiący o zaletach i wadach takiego lub innego układu własności ziemskiej, ale zagadnienie ludności zarazem mające rozstrzygać, czy masy chłopskie podniosą się u nas kulturalnie i gospodarczo, czy staną się współtwórcami życia narodowego, czy owszem w bohaterskiej wytrwałości, nieprawdopodobnej, pełnej walce ulegną lub staną w miejscu. Wbrew bowiem optymistycznym tu i ówdzie zdaniom w tej mierze, przechodzącym w entuzyazm, należy stwierdzić, że parcelacya średnich majątków ziemskich (jednowioskowych folwarków) i wogóle większej własności może być objawem gospodarczo wielce szkodliwym, jeśli nie towarzyszy jej pilnie plan przy tworzeniu nowych jednostek gospodarczych, plan z punktu polityki ekonomicznej racyonalny. Jeśli bowiem dzieje się tak, jak z reguły w Galicyi, to znaczy bez pośredniczenia instytucyi publicznej w przeprowadzeniu parcelacyi, jeśli rozbija się folwark bez pozostawienia t. zw. reszty folwarcznej (t. j. zabudowań wraz z pewną częścią gruntów) na szereg parceli drobnych, tem drobniejszych, im spekulant, odkupujący ziemię od właściciela, spodziewa się większej ceny kupna za parcele częściowo pozbywane wiecznie ziemi głodnemu chłopstwu, jeśli więc z parcelacyi przeważnie powstają lub nieznacznie powiększają się chłopskie jednostki gospodarcze, obszarem nikłe, komasacyą zaniedbane, to parcelację należy uznać za szkodliwą w rezultacie, bo niszczącą jednolite gospodarstwa średnie i wielkie, a powołujące w zamian niesamoistne i nieracyonalne gospodarstwa drobno-chłopskie. I wtedy chłop, jako klasa gospodarcza, nie postępuje naprzód, zagadnienie ludzkiego materyału narodowego nie zyskuje w nim siły młodej, twórczej, a owszem gospodarstwo społeczne i polityka ekonomiczna muszą zająć wobec niego stanowisko reformatorskie, opiekuńcze nieledwie.

Z tych paru uwag, poruszających skomplikowane zagadnienia gospodarcze, widać, jak daleko sięgają one w życie nasze narodowe, w w którem rzesze włościańskie odegrać muszą pewną rolę choćby samym już faktem, że są w narodzie najliczniejsze.

Stąd niewytłumaczalnem — przyznaję — jest dla mnie stanowisko tych syntetyków sprawy polskiej, którzy — jak Studnicki — poświęcają jej spory tom druku, nie natknąwszy się, jak tylko w napomknieniach pobieżnych na kwestyę tej wagi, co agrarna u nas, więc parcelacyjna w pierwszym rzędzie.

Nie przeczę bynajmniej, że ze stanowiska polityczno-dyplomatycznego, co do którego zresztą Studnicki ma w oczy bijące złudzenia, może być chwilowo obojętne, jak się wewnętrzne stosunki ułożą w Polsce, jej kordonach i dzielnicach, że w obliczu n. p. wszecheuropejskiej wojny znikną na moment zagadnienia polityki rozwoju wewnętrznego w narodzie, a wysuną się kwestye militarno-dyplomatyczne i polityki zewnętrznej, ale są to chwile tylko w życiu narodów, prawda, że zasadniczej nieraz wagi, a poza niemi leży dopiero istota rzeczy, formacya treści, wobec formy i kształtów zewnętrznych.

Przytem stosunki państwa i narodu muszą się układać w specyficzny sposób, by można było mówić o takiem ujęciu kwestyi polskiej, jak to uczynił Studnicki np., wysuwając na czoło zagadnień narodowych zagadnienia militarno-niepodległościowe. Obecne stosunki nie dają najmniejszej podstawy do takich właśnie konstrukcyi społeczno-narodowych, a zatem są te ostatnie mimo pozory przeciwne par excellence idealistyczne. Idealizm ten, natury zresztą najzupełniej czystej i szlachetnej, jest wreszcie do pewnego stopnia szkodliwy a to przez zapoznanie tego, o co nam w dzisiejszych rozważaniach głównie chodzi, więc „stanu faktycznego“ stosunków polskich i gospodarczych, kulturalnych i polityczno-państwowych, przez przejście nad tego rodzaju zagadnieniami do... porządku dziennego. Rodzi to bowiem w rezultacie młodzieńcze lekceważenie,

---

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

5)

Sam wśród ludzi.

TOM DRUGI. KSIĘGA TRZECIA:

„L'HUMANITÉ“, PARAKLET I PROROCY.

(Ciąg dalszy.)

Ile razy życie rościło sobie do jego osoby jakieś szczególniejsze pretensye i prawa, budził w sobie energię i stawał się zdolnym do znacznych nawet wysiłków umysłowych. Zresztą pracował dużo, sporządzając indeks do nowego wydania dzieł św. Tomasza z Aquinu i innych scholastyków. Cierpiał przez te tygodnie, w ciągu których na nieustanne niebezpieczeństwa narażane były jego różnokolorowe tekturowe pudełeczka z pociętemi równo kartkami brystolu, na których spisywał teksty, imiona i referencye: wszystko w alfabetycznym porządku. Jadwiga nazywała to pasyansem „furty niebieskiej“ albo też „nudą siedmiu braci śpiących“.

Była ona niepewna siebie i jakby pokorna wobec brata przez pierwsze dni, lecz wkrótce stała się ironiczna, nawet wyzywająca. Nie miała pieniędzy i im bliższą była dna swego woreczka, tem przykrzejszym stawał się ton jej odezwań. Niełatwą rzeczą było wystarać się dla niej o akiekolwiek środki. Aleksander nie mógł pojąć, dlaczego zrzeka się ona raz na zawsze wszelkich praw do majątku męża, który może jeszcze wyjść z tych tarapatów... do czasu, gdy został katolikiem — rozpoczynał Oleś.

Jadwiga nie spuszczała z niego oczu; widziała go „nawskroś“! Jest to już kardynalnem prawem psychiki kobiecej, że niepowodzenie w miłości, zawód co do jednego mężczyzny czyni ją we własnych oczach jasnowidzącą i nieomylną co do wszystkich innych. Zdrada mężowska odsłania wszystkie tajemnice płci i podkopuje najsubtelniejsze struktury wybiegów. Jadwiga dopiero przy końcu w ciągu ostatnich już tygodni i dni pożycia z Kurbskim odkryła rzeczywistość faktów płciowych, przekonała się i uwierzyła, że są one istotnie faktami, i że to jest własne to. Dotąd było to jej nieporozumienie, może jakaś pomyłka; teraz zacinała zęby i gryzła wargi, wspominając pierwsze dni po ucieczce. Zamykała oczy i widziała Kurbskiego w negliżu: och ohyda! Ohyda i śmieszność, śmieszność nie do zniesienia. Nie za to pogardzała bratem, że w jego życiu nie było kobiety; nie za to — przeciwnie, wręcz przeciwnie. Ale to było jeszcze gorsze, jeszcze śmieszniejsze! Nawet gdyby on tęsknił do miłości, do „ich miłości“ — byłoby lepiej! Ale on nie wie; jeden tylko człowiek mógłby może pogardzić kobietą szczerze tak, jak ona: och! z wysokości poznanego faktu i bez komedyi! Jeden tylko on, o którym ten tu braciszek mówi z zabobonną nienawiścią! Jadwiga była, zepsuta: wystawiła sama sobie świadectwo na cynizm! No, tak jest, z osmnastego wieku, z czasu kiedy jeszcze i przed kobietami była przestrzeń! Gdy możliwy był Neron, może nawet Cezar — Katarzyna! Wszystko to na kredyt, że wiedząc o Chien de Ragout, o jej poprzedniczkach, wiedząc jeszcze o innych rzeczach, pozwoliła sobie zostać z Kurbskim, pozwoliła sobie z zimną krwią... Nie! poco? Krew właśnie nie była zimna. Gdy sobie wyobrażała, jaką pensyonareczką, jaką męczennicą — tak jest, męczennicą śmiesznej, głupiej ludzkiej fizyologii, jaką anielicą skazaną była na zarżnięcie i oskubywaną z pierza, przychodziły jej do głowy same grotesques porównania. Była na początku tego wszystkiego, odzyskiwała pewność, powinnaby odzyskać pewność dopiero w tym messalinicznym nastroju; znowu źle, nie messalina, tylko właśnie najprzeciętniejszy, przyjmujący sam siebie szczerze junacko fakt natury: tylko naturalnie bez rozczuleń nad duszą! Ach ta dusza! nieustanna dusza Kurbskiego! Nie mogła się powstrzymać i zapytała wprost mademoiselle Heloise.

Et il vous pleurniche toujours sur son ame son tendre ame toujours lasse et toujours remaissante sur les ailes de votre amour, de votre amour, qui est en monde tout a fait nouveau.

Chien de Ragout — tylko westchnęła.

Si il md paye seulement mon temps, ma jeunesse mademoiselle pardon madame; ah! ma mere, ma mere! Mój ojciec był militaire, on był pod Waaterloo, ale potem śmierć marszałka Neya złamała mu serce; moja matka c'etait une sainte femme; mieliśmy własny dom ogród i nawet brzoskwinie; mój ojciec mógłby zajść wysoko, ale złamano mu serce!

Jeżeli miała w sobie Jadwiga coś z ośmnastego wieku, to był tem pewien rys zdrowej praktyczności. Praca, jaką obmyślił Orzechowski, dawała śmiesznie mało, ale w pokoikach Jadwigi brakowało wielu rzeczy prócz wygody. Życie mogłoby być wygodnem, gdyby właśnie nie Orzechowski. Jego nie można było zbyć żartem, a on postanowił, że ją dla Polski i wiary odzyska. Polska i wiara były w jego umyśle jedną i tą samą rzeczą. Od pierwszej chwili, gdy zobaczyła go Jadwiga, poczuła, że się go boi. Kobieta, skoro tylko nawet w myśli własnej, nie właśnie to jest jedyny teren wzbroniony, a więc gdy w myśli własnej dokona aktu detronizacyi, czy może przeniewierstwa (bo skądżeby miała mieć ona prawa do tych swoich uczuć, nie uczuć nawet, ale wprost zmysłów!) czuje się jak galernik, który boleśnie i z trudem wśród długich godzin cierpienia wypalił piętno lilii, niezniszczalny znak własnej swej hańby; teraz pieką go one pod surdutem; każda para oczu, która spocznie na jego plecach, wywołuje to wraz z ciałem i krwią własną zniszczone piętno, nie na ciele już, lecz w duszy.

Dok. n.

rzeczywistości dla celów mocno jeszcze odległych i zaniedbanie tej rzeczywistości tak w sferze poznania, jak i woli również.

Zupełnie innego rodzaju jest idealizm Milewskiego i Dzieduszyckiego. Zdają sobie ci wybitni uczeni i publicyści dokładnie bowiem sprawę z tego, że sprawa polska musi dziś rozwijać się na gruncie realnych, osiągalnych stosunków i zjawisk społeczno-narodowych, nie zaś na „tkance złudzeń“ choćby najczystszej, najbardziej pięknej, ale z drugiej strony i w ich syntezach i wskazaniach narodowych brak do pewnego stopnia „krwi z krwi i kości z kości“ narodowych dążeń i starań się, za wiele właśnie tam tego, co być powinno, za mało zaś tego, co jest, co więc żyje, ginie i rodzi się znów, by za chwilę czy lata zaniknąć.

I o to nam tu chodzi głównie. Rzeczywistość stosunków, tę, którą w danem miejscu i w pewnym czasie ująć można niewątpliwie, tę rzeczywistość, którą trudno czasem nazwać po imieniu lub wcisnąć w tę czy inną formułę, ale która żyje w szeregu instytucyi, rzeczy, i żyje w psychice jednostek, tej zasadniczej podstawie wszelkiego życia zbiorowego, tę rzeczywistość należy wpleść we wszelkie przedsięwzięcia myślowe, czuciowe i woli jednostek i grup, choćby ta rzeczywistość przedstawiała się względnie skromnie i ubogo nawet. Istotne a wiele znamienne jest właśnie to odnoszenie się publicystów polskich do stosunków realnie istniejących, do tego wszystkiego co tworzy „narodowy stan faktyczny“, zrealizowany już i realizujący się w dalszym ciągu. Rozumiemy najzupełniej, że każda społeczność wytwarza w rozwoju swoim szereg cały ideałów, dążeń, celów tak ogólnych jak i szczególnych, odnoszących się do pewnych tylko gałęzi życia narodowego, i że te cele i wkazania, mimo ich nieosiągalność i odległość czasową, są wytycznemi w postępowaniu i ocenie, są więc do pewnego stopnia wartością realną.

U nas jednak z powodu braku państwowości własnej, więc tego najbardziej realnego tworu społecznego, jakim jest państwo własne, wyrobiło się z konieczności idealistyczne pojmowanie organizacyi narodowej, nawiązywanie raczej do przeszłości i przyszłości, niżli do teraźniejszej rzeczywistości. Było i jest to jasnem zupełnie i wytłumaczonem, jeśli się zważy, w jakich warunkach życie narodowe, zwłaszcza w niektórych dzielnicach Polski historycznej, dziś się rozwija i postępuje naprzód! Nieskończenie trudne, często bez wyjścia położenie narodu — sprawia, że się od smutnej rzeczywistości nie tylko zewnętrznej ale i wewnętrznej nieraz ucieka w sferę zagadnień przyszłościowych, konstrukcyi tak mało opartych o realne stosunki i przewidywania, jak np. wycieczki Studnickiego... po mapie europejskiej.

W rezultacie stan taki może być wytłumaczalny, nie przestaje jednak zgoła być wiele niepożądanym. Właśnie brak owych zewnętrznych, solidnych warunków rozwoju narodowego sprawić powinien, że tę znaczną stosunkowo zdobycz rzeczywistą w życiu gospodarczem, kulturalnem, politycznem nawet, już zrealizowaną, że tę słowem rzeczywistość cyfr i faktów, niezbicie mówiących o tem lub o owem zjawisku społeczno-narodowem, obierze u nas za przedmiot dokładnych badań, mających na celu nie tylko poznanie samo, ale i działanie także, że się jej poświęci zawsze i wszędzie baczną — pieczołowitą uwagę.

Jest to bowiem dorobek wszędzie pożądany i ceniony — jednakże u nas szczególnie warty, — gdyż zdobywany przeważnie w niesprzyjających lub wręcz wrogich nam warunkach i stosunkach.

Jeśli hasła powolnego ale trwałego rozwoju, hasła „organicznej“ roboty od podstaw są wszędzie, na Zachodzie także, głównym programem rządów i stronnictw, to o ileż istotniejsze są dla nas te hasła, nie tyle hasła ile ich realizacye, gdy rozwój wewnętrzny sił narodowych jest jedynie możliwą na dziś i spełnialną areną czynu polskiego. Prof. Milewski ujmuje to w hasłach legalnej pracy i walki o rozwój narodowy, co zwalcza gorąco Wł. Studnicki. Nie dość jednakże zaznaczyć, że program prac winien jest pójść w kierunku prawno-legalnym, bo w ten sposób ujmuje się raczej formalną stronę zagadnienia, zresztą ogromnie ważną, ale trzeba jeszcze drogą indukcyjnych badań naszego materyału faktycznego wskazać, co w Polsce jest obecnie w najgłówniejszych sferach życia narodowego i co na podstawie tego „jest“, jako zasadniczej nucie, rozwinąć się może. To ostatnie „jest“ dużo inne, niż apodyktyczne i nieco pretensyonalne „tak być powinno“, jest bowiem przewidywaniem znanem w nauce a polegającem na tem, że gdy zajdą te a te warunki, stanie się to a to,— przewidywaniem, nie mającem bynajmniej pretensyi pewności matematycznej, jednakże prawdopodobnem doświadczalnie. *Dr. Leon Biegeleisen.*

Z DNIA.

Drugi mandat p. Głąbińskiego.

„W piątek odbyło się zgromadzenie członków O. N. V. okręgu“ — tak rozpoczyna wczorajszy (czwartkowy) numer jednego z lwowskich dzienników popołudniowych sprawozdanie, zatytułowane: „Organizacya narodowa V. okręgu“.

Na zgromadzeniu tem, jak się dowiadujemy z prywatnego organu pewnej spółki, „...następnie uchwalono na wniosek dr. Wereszczyńskiego uznać dr. Głąbińskiego za honorowego posła V. okręgu, wobec tego, że obecny poseł V. okręgu nie był kandydatem O. N.“.

Ażeby być honorowym posłem, trzeba: 1-o nie być nim wybranym i 2-o nie być towarzyszem partyjnym wybranego w danym okręgu przez większość ludności posła.

W ten sposób wszechpolacy gotowi obsadzić wszystkie okręgi galicyjskie, gdzie nie przeszli kandydaci „O. N.“.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Przed rozbiorem Marokka.

Z każdym dniem dowiaduje się świat o istnieniu nowych „tajnych konwencyi“ i tajnych układów międzypaństwowych w sprawie Marokka. Okazuje się, że obok oficyalnie opublikowanego układu z Algeziras istniało co najmniej sześć innych układów, które państwa interesowane (Francya, Hiszpania, Niemcy i Anglia) między sobą zawierały. Coraz to nowe zastrzeżenia i nowe komentarze na jaw wychodzą, czyniąc istotnie iluzoryczną zasadę międzynarodowości Marokka i policyjnej wyłącznie pieczy Francyi nad tym krajem. Jawnemi już zupełnie stały się zasady „tajnego“ układu francusko-hiszpańskiego z dnia 7. października 1904, mniej więcej znane są postanowienia konwencyi francusko-niemieckiej z dnia 9. lutego 1909, również przestały być tajne marokańskie paragrafy układu angielsko-francuskiego z 8. kwietnia 1904, wreszcie nie należy zapominać o takichże paragrafach dodatku do traktatu handlowego francusko-włoskiego z r. 1898. Według tych tylko umów — treść konwencyi Hiszpanii z mocarstwami nie jest jeszcze dokładnie znana — przedstawia się sytuacya na północnem wybrzeżu Afryki jak następuje: W Marokku oznaczono sferę wpływów Hiszpanii na wybrzeżu północnem od Ceuty na wschód; zachodnie wybrzeże i niektóre imiennie wymienione porty oddano pod wpływ Francyi wraz ze służbą bezpieczeństwa w całym kraju i *Commission de la dette Marocaine.* Granicą między obiema sferami wpływów jest rzeka Sebu (Ued Sebu) i Ued Inauen. Włochy mają zastrzeżoną przewagę w Trypolisie, a uznają przewagę Francyi w Marokku, którą znów Anglia uznaje w zamian za rezygnacyę Francyi z wpływu w Egipcie. Wszystkie zaś mocarstwa wymienione zgodziły się na to, by na północ od rzek granicznych Sebu i Inauen nie wolno było żadnych nowych budować twierdz; istniejące już fortyfikacye na wybrzeżu północnem pozostają oczywiście nienaruszone.

Wszelkie akcye wojskowe na terytoryum wewnątrz kraju uczyniono zależnemi od wyraźnego mandatu sułtana i ewentualnie zgody mocarstw interesowanych, o ile nie idzie o wykonanie pieczy nad bezpieczeństwem europejskich poddanych.

Tak się przedstawia strona prawna „sprawy marokkańskiej“. Natomiast strona faktyczna przedstawia się znacznie inaczej. Francya nie omieszkała skorzystać z przywileju finansowego, jakim była owa komisya długu marokkańskiego. Urzędnikami, nawet najniższymi, tej instytucyi zostali sprytni a zdolni i obrotni Francuzi, niepozbawieni zdolności dyplomatycznych i instytucya ta wnet skutecznie wypierać poczęła kapitał hiszpański i niemiecki. Jak się okazać miało później, w miejsce tych źródeł pieniężnych protegowały instytucye celne komisyi długu marokkańskiego kapitał oczywiście francuski, a także i angielski. W ten sposób zapewniła sobie Francya wierność sojusznika, władnącego morzem.

Marokko — „to postaw sukna“, rzekłby sienkiewiczowski książę Bogusław. Mocarstwa europejskie otoczyły opieką swych poddanych w Marokku, a to, jak się dość wyraźnie dziś okazuje, dlatego, ponieważ każde z nich „chce być przy tem“, gdy nieunikniony rozbiór Marokka stanie się przedmiotem konferencyi. Już dziś mówi nota angielska o „konferencyach, które niewątpliwie nastąpią między Berlinem a Paryżem“, a w których i „Anglia chce wziąć udział“.

Rozbiór Marokka prawdopodobnie nie napotka nawet na zbyt wielki opór ze strony ludności. Poszczególne szczepy są zupełnie obojętne dla sprawy, kto nimi władnie, byle tylko nie ściągał tak niepomiernych podatków, jak to czynił znienawidzony sułtan Muley Hafid, a stare nienawiści rodowe i szczepowe nie pozwolą ludności na jakiekolwiek choćby częściowo solidarne wystąpienie. Zresztą mieli Marokkańczycy sposobność przekonać się o przemożnej przewadze broni europejskiej nad swoją słabością w czasie marszu francuskich wojsk do Fezu. Ani pół dnia nie zdołały się oprzeć najsilniejsze oddziały krajowców, zbuntowanych przeciw sułtanowi, gdy kolumny francuskie otworzyły regularny ogień.

Z tych tedy zarówno psychologicznych, jak i lokalno-społecznych powodów, rozbiór Marokka nie napotka na przeszkody. Wojny europejskiej nie należy się obawiać, bo co do tego zasadniczego punktu sprawy marokkańskiej porozumienie między mocarstwami już jest, zdaje się, osiągnięte. *„Quaestio, quae pendet“* jest obecnie tylko rozgraniczenie działów.

W tej sprawie stają znów dwie spółki mocarstw do pracy: z jednej strony trójporozumienie, głównie Francya i Anglia, bo Rosya zbyt jest zajęta sprawami wewnętrznemi i Bałkanami, iżby się mogła rzucić na grę niepewną o obojętny dla niej szmat ziemi — z drugiej zaś trójprzymierze dwu mocarstw, Niemiec i Austryi, bo Włochy nie mają interesu w tem, by popierać Niemców, którzy im w Trypolisie są wcale niedogodnymi współpracownikami, a w niepodległem Marokku zyskaliby wcale pewną podstawę. Hiszpania — omal że nie pozostała w odosobnieniu. Tem się tłómaczy sympatya, z jaką oficyalne organy rządu hiszpańskiego spoglądały na niemiecką „panterę“ w Marokku.

Porozumienie między mocarstwami będzie kosztowne... Ale koszty zapłaci Marokko, „niedość dotąd eksploatowane“, jak się wyraził pewien organ niemieckich przemysłowców.

Reforma konstytucyi bułgarskiej.

Wczoraj obradowała komisya nad §. 17. konstytucyi, traktującym sprawę, kto ma prawo w imieniu państwa zawierać z innemi państwami traktaty. Ostatecznie zredagowano ten paragraf, jak następuje:

Rząd prowadzi rokowania i w imieniu króla zawiera wszystkie traktaty z państwami obcemi. Traktat otrzymuje potem sankcyę królewską. Rząd traktat zawarty poda do wiadomości sobrania, jeśli pozwolą na to interesy i bezpieczeństwo kraju.

W tem brzmieniu artykuł 17. przedłożony będzie prawdopodobnie pełnemu sobraniu.

Konstytucya w Portugalii.

Zasady konstytucyi portugalskiej, które podaliśmy w pobieżnem streszczeniu Biura korespondencyjnego, przedstawiają się następująco:

Parlament składa się z dwu Izb: Izba niższa wychodzi z wyborów równych i powszechnych całej ludności, Izba wyższa składa się z reprezentantów gmin. Prezydenta rzeczypospolitej wybierają obie Izby na wspólnem posiedzeniu na cztery lata. Kto raz był prezydentem, nie może być wybrany powtórnie. Prezydent musi mieć conajmniej 35 lat.

Prezydent mianuje ministrów, którzy są odpowiedzialni przed parlamentem, ale nie biorą udziału w jego posiedzeniach ani debatach.

Co dwa lata może być przedsiębrana rewizya konstytucyi.

Sprawy wewnętrzne.

Wynik wyborów w obozach ruskich.

Z 19 okręgów wiejskich we wschodniej Galicyi, 9 uznanych zostało jak wiadomo za okręgi „czysto ruskie" t. zn. liczono się z tem, że w okręgach tych przy ukształtowaniu się stosunków narodowościowych podówczas Rusini mogą zyskać dwa mandaty, oraz 10 okręgów mieszanych, t. j. mandat jeden (większości lub mniejszości) przypaść miałby Polakom, jeden zaś Rusinom.

W roku 1907 Polacy nie utrzymali się w przyznanym im stanie posiadania 10 mandatów, albowiem stracili 2 mandaty dzięki „arytmetyce wyborczej" w okręgach 60 i 69 na korzyść syonistów, wybranych głosami ruskimi, zyskali zaś jeden w okr. 54 (Zarański) czyli mieli tylko 9 mandatów, Rusini zaś 27. Z tych 27 mandatów ukraińcy mieli 20, starorusini 3, moskalofile 2, ukr. socyaliści 2. Z powodu śmierci p. Gabla, syonisty, mandat przez zastępstwo uzyskali ukraińcy, czyli z końcem kadencyi ruski stan posiadania przedstawiał się następująco: ukraińcy 21, (nar. dem. 17 + rad. 4), starorusini 3, moskalofile 2, socyaliści 2.

Wybory obecne zmieniły nieco ukształtowanie ruskiej reprezentacyi. Z 38 mandatów 12 (+3) zdobyli Polacy, 26 Rusini, więc o 2 mniej. Polacy zdobyli przedewszystkiem 2 mandaty „syonistyczne" oraz jeden mandat staroruski w okr. 62, który był w ręku p. Korola, obecnie zaś wybrany został tam p. Wysocki.

Z 26 mandatów ruskich 18 zdobyli ukraińscy narodowi demokraci, 5 radykali, 1 socyalista i 2 moskalofile. Bilans strat i zysków przedstawia się następująco: nacyonaliści zdobyli 1 mandat (jeśli się uwzględni fantastyczność zastępstwa p. Gabla, 2 mandaty), radykali 1 mandat, russofile utrzymali się w swym stanie posiadania (2), 1 mandat stracili socyaliści, zaś wszystkie 3 starorusini (partya moskalofilska umiarkowana).

Zupełnie zniknięcie partyi staroruskiej z widowni parlamentarnej jest też najcharakterystyczniejszym rysem dokonanych wyborów w ruskich okręgach. Upadek ten nie jest jednakże odźwierciedleniem zaszłych zmian w stosunkach partyjnych, gdyż starorusini w 7 okręgach zgromadzili pokaźną ilość głosów — wynik ten przypisuje nie bez racyi „Hałyczanyn" olbrzymiemu rozmachowi agitacyjnemu moskalofilów t. zw. „nowego kursu" z obozu Dudykiewicza (który nawiasem mówiąc stracił mandat na rzecz ukraińca).

Rozmach ten podtrzymywany przedewszystkiem olbrzymiemi sumami pieniędzy, o których przeciwnicy twierdzą, że szły z za kordonu, zaznaczył się też wielkim terrorem, uprawanym masowo przez zorganizowane bandy, jeżdżące od wsi do wsi i szerzące postrach i panikę wśród wyborców.

Klub ukraiński w parlamencie składać się będzie obecnie z 23 posłów (przedtem 21), jeśli przystąpią doń posłowie ukraińscy z Bukowiny (5), liczyć będzie członków 28. Socyalista ukraiński p. Wityk wobec rozwiązania „Verbandu" socyalistycznego i ugrupowania się socyalistycznych klubów narodowościowych, będzie najprawdopodobniej hospitantem klubu ukraińskiego. Dwaj russofile: p. Kurytowicz i Markow lawirować będą ku unii słowiańskiej, o ile taka organizacya w nowej Izbie powstanie.

Sejm galicyjski.

Współpracownik nasz miał sposobność rozmawiać z wybitnym politykiem o losach najbliższej sesyi Sejmu galicyjskiego i otrzymał w tej sprawie następujące uwagi:

— Losy sesyi sejmowej — mówił nasz informator — co jest zresztą rzeczą aż nazbyt jasną, uzależnione są ściśle od kalendarza i losów nowowybranej Izby. Zainteresowanie polityczne ześrodkowuje się obecnie na parlamencie i na kwestyi, o ile nowy prezydent gabinetu zdoła uruchomić go i popchnąć do pozytywnej pracy.

— Czy ujawni się to już podczas sesyi lipcowej?

— Przypuszczam, że nie. Br. Gautsch jest za ostrożnym politykiem, by bez zbadania terenu samego, tj. nastroju i usposobienia stronnictw w sali obrad, porywał się na tworzenie pewnych ugrupowań przed otwarciem Izby. Tem się też tłumaczy, że zapowiedziane od 2 tygodni konferencye prezydenta ze stronnictwami dotąd się nie rozpoczęły.

— Więc sesya letnia będzie właściwie tylko „uwerturą"?

— Tak. Teren pod ugodę czesko-niemiecką przygotowywany będzie podczas krótkiej sesyi lipcowej, w sierpniu nastąpią właściwe konferencye ugodowe a na wrzesień zbierze się Izba ponownie.

— Więc o zebraniu się sejmu we wrześniu lub październiku niema mowy?

— Jest to prawie wykluczone. Usiłowania polityków kierujących zwrócone są w pierwszym rzędzie ku uruchomieniu sejmu czeskiego, którego niefunkcyonowanie jest prawdziwą klęską dla Czech. Według obliczeń, jakie w tej chwili robić można — a wiadomo jsk kapryśne są czynniki kształtujące stosunki, w Czechach — spodziewać się można, że sesya sejmu czeskiego przygotowana będzie na listopad lub grudzień, październik bowiem przeznaczony byłby na delegacye, które tego roku obradować mają w Wiedniu, więc mogą się odbywać równocześnie z sesyą parlamentu.

Więc w listopadzie otworzyłaby się łaskawie w kalendarzu „dziura" dla sesyi sejmu galicyjskiego?

Zapewne. Nie należy jednak zapominać, że nie zależy to tylko od wolnych dni kalendarza parlamentarnego. W tem ciążeniu ku Wiedniowi i Pradze zapomina się u nas trochę... o Lwowie. Sesya bowiem sejmu galicyjskiego ma pewne analogie z sesyą czeską. Tam i tu obstrukcya uniemożliwiła spokojny tok obrad ze szkodą dla wielu interesów obu narodowości.

U nas na pierwsze miejsce uwarunkowania sesyi wchodzi sprawa reformy wyborczej, której już dłużej absolutnie przewlekać nie można, i bez której żywioły demokratyczne sejmu nie wyobrażają sobie normalnej pracy.

— Mowa tu zapewne o spodziewanej obstrukcyi ruskiej?

— Nie znam zamiarów Rusinów, choć przypuszczam, że gdyby dziś zwołano sejm, sesya zaczęłaby się od „muzyki". Nie o to idzie. Idzie o to, co zadecydowały już stronnictwa polskie, że najbliższa sesya musi się zacząć od obrad nad reformą.

— Czy poprzedzą je jakie układy między stronnictwami?

— Najprawdopodobniej. Przypuszczam, że w Wiedniu będzie dość sposobności do nawiązania rokowań, które umożliwią przygotowanie spokojnego terenu dla sesyi.

— Więc sesyę będziemy mieli w listopadzie?

— Z końcem listopada lub w grudniu. Zależnie od tego, jak się „spisze" parlament.

Z Bukowiny.

Gimnazyum polskie w Czerniowcach.

Celem umożliwienia dziatwie opuszczającej polskie szkoły ludowe dalszego kształcenia się w ich języku ojczystym na Bukowinie, podjęli się Polacy nadzwyczaj trudnego i ciężkich ofiar wymagającego zadania, powołania do życia prywatnej polskiej szkoły średniej, własnemi skromnemi siłami i zebrania potrzebnych do tego funduszów, w drodze dobrowolnych datków.

Z zebranym dotychczas funduszem 30 kilku tysięcy koron, projektowane jest utworzenie gimnazyum realnego w Czerniowcach, z językiem wykładowym polskim z początkiem roku szkolnego 1911/12 w ten sposób, że z początkiem następnego roku ma być aktywowana I. klasa, a z każdym rokiem następnym dalsza.

Ze względu na to, że poczyniono już wszelkie kroki przygotowawcze z pomyślnym skutkiem, a aprobata rządu jest zapewnioną, chodziło obecnie o poparcie ze strony Rady miejskiej w Czerniowcach, w sprawie udzielenia przez gminę miejską prowizorycznego pomieszczenia zakładu, aż do jego upaństwowienia— co też prawdopodobnie za usilnem staraniem się w krótkim czasie nastąpi.

Dnia 3. bm. wręczył p. poseł dr. Kwiatkowski w imieniu bukowińskiego Koła polskiego, prezydentowi miasta p. bar. Fürthowi petycyę w sprawie udzielenia przez gminę miejską prowizorycznego pomieszczenia dla założyć się mającego polskiego gimnazyum realnego w Czerniowcach.

Prezydent miasta przyjął petycyę bardzo życzliwie, przyrzekł p. dr. Kwiatkowskiemu gorącego poparcia i przedłożenia jej na najbliższem posiedzeniu Radzie miejskiej.

P. baron Fürth faktycznie dotrzymał przyrzeczenia i przedłożył petycyę podpisaną przez prezydyum Koła polskiego na wczorajszem posiedzeniu, prosząc też Radę o spieszne załatwienie sprawy z powodu niedalekiego terminu w mowie będącego zakładu.

W imieniu klubu żydowskiego zabrał głos radny miasta dr. Straucher i gorąco przemawiał za przychyleniem się do prośby Koła polskiego, a przemówienie swe zakończył wnioskiem, by magistratowi polecono jak najśpieszniej potrzebne dochodzenia w celu wyszukania odpowiednich ubikacyi i do udziału w tych dochodzeniach w razie potrzeby, zaprosić zastępców bukow. Koła polskiego.

Magistrat ma nadto z możliwym pospiechem przedłożyć swe wnioski pełnej Radzie.

Przemawiali następnie radni miejscy dr. Halip (w imieniu Rusinów) i Wallstein, popierając również gorąco prośbę Koła Polskiego.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że niektóre rodziny zmuszone są dzieci swoje, nie mogące prosperować w niemieckich szkołach średnich, wśród wielkich ofiar wysyłać do sąsiedniego kraju, to o zdolności do bytu i uprawnienia założyć się mającego zakładu naukowego wcale wątpić nie można.

Z założeniem i stopniowym rozwojem tego zakładu osiądą w Czerniowcach nie tylko liczne rodziny nauczycielskie, lecz także zasobniejsze rodziny, zmuszone dotychczas do wysyłania swych dzieci celem kształcenia poza granice kraju.

Owacya dla posła prof. dr. Alfreda Halbana.

Onegdaj bawił w Czerniowcach poseł do Rady państwa i b. poseł do sejmu bukowińskiego, prof. dr. Alfred Halban, by brać udział na posiedzeniu banku krajowego, gdzie od wielu lat spełnia funkcyę cenzora tegoż banku. Z okazyi tej skorzystali jego koledzy, przyjaciele i wiele polskich instytucyi, by złożyć nowo wybranemu posłowi do parlamentu z okręgu Rozdół-Żydaczów-Bóbrka, długoletniemu żarliwemu pracownikowi na kresach tutejszych, cieszącemu się powszechną sympatyą w mieście naszem i w całym kraju, zasłużone gratulacye.

Poseł Halban złożył podczas swego pobytu wizytę marszałkowi kraj. bar. Hormuzakiemu, prezesowi klubu sejmowego dr. Kajetanowi Stefanowiczowi i innym osobistościom.

Na dworcu kolejowym żegnało wiele osób odjeżdżającego posła, który pozostawił po sobie u wszystkich jak najlepsze wspomnienie, a sprawami naszemi narodowemi nie przestał się żywo interesować. Polacy bukowińscy spodziewają się, że prof. Halban i nadal na nowym posterunku będzie otaczał bukowińskich rodaków swą opieką, a Polonia bukowińska z pewnością o nim nie zapomni.

Z zaboru rosyjskiego.

„Now. Wremia“ o akcyi p. R. Dmowskiego.

„Now. Wremia“ zamieszcza artykulik pod tytułem „Pycha polska“, w którym pisze, co następuje:

„W Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli polskiej partyi narodowo-demokratycznej. Z depesz wiadomo już, że zjazd wyrzekł się bezsensownego bojkotu szkół rządowych w Królestwie Polskiem. W ten sposób narodowcy uznali, że rozpoczęty przez nich tak lekkomyślnie bojkot szkoły rosyjskiej nie utrzymał się i upadł, oraz że polityka bojkotu okazała się w najwyższym stopniu szkodliwą dla samych Polaków i pokonana została przez samo życie. Cofając się i maskując własną porażkę, starają się oni rzucić cień na rzekomo niezadowalający stan nauczania w szkołach rządowych oraz śpiewają dytyramby na cześć swych własnych szkół.“

Przytoczywszy znane uchwały zjazdu narodowej demokracyi, organ p. Suworina mówi:

„Wszystkie te uchwały są obowiązujące dla wszystkich członków partyi. Poczekamy — zobaczymy.“

Oświadczenie p. Dmowskiego.

P. Roman Dmowski ogłosił w „Gazecie warszawskiej“ pismo do towarzyszów pracy publicznej, osób dalszych i przeciwników politycznych, w którem dziękuje za „dowody solidarności i wyrazy sympatyi“, oświadczając w końcu:

„Dziękuję im również, jako obywatel kraju, gdyż umocnili mię w przekonaniu, że kosztem mej krzywdy osobistej zrobiony został ważny krok naprzód na drodze uzdrowienia opinii i organizacyi moralnej naszego społeczeństwa, co uważałem zawsze za główny cel wszelkiej działalności publicznej.“

Awans kolejowy

w dyrekcyi lwowskiej na podstawie awansu automatycznego z zaliczeniem od 1 stycznia 1911.

(Dokończenie).

W Statusie III.

W klasie VII. posunięci do płacy 4.000 koron:

Dzieślewski Władysław, st. komisarz budownictwa Lwów, Lewicki Antoni, st. komisarz budownictwa Przemyśl.

W klasie VIII. do płacy 3.000 kor.

Białoskórski Eugeniusz, komisarz maszynowy Stryj, Dzikowski Stanisław komisarz maszynowy Stryj.

W klasie IX. do płacy 2600 kor.

Tchórznicki Bernard, adjunkt Stryj, Mehrer Bruno, adjunkt maszynowy Lwów, Löwenkron Jakób, adjunkt maszynowy, Lwów.

Do płacy 2400 kor.

Ulmer Adam, adjunkt maszynowy Lwów, Socha Marcin, adjunkt maszynowy Lwów, Steuermark Jakób, adjunkt maszynowy Przemyśl, Volenik Karol, adjunkt maszynowy Stryj, Grabczak Andrzej, adj. maszynowy Lwów.

Do klasy IX. awansują z płacą 2200 koron: Müller Józef, asystent Lwów, Redlich Hugo, asystent Lwów, Spingarn Henryk, asystent maszynowy, Przemyśl, Nowoświat Bolesław, asystent maszynowy Lwów, Rybicki Aureli, asystent maszynowy Lwów.

W klasie X. posunięci do płacy 2000 koron: Horzitza Antoni, asystent Przemyśl, Post Moses, asystent Lwów, Korbel Andrzej, asystent Lwów, Zielonka Kazimierz, asystent Lwów, Palusiński Władysław, asystent Stryj, Kotuski Józef, asystent maszynowy Stryj, Jahre Alcksander, asystent maszynowy Lwów, Musiałowicz Stanisław, asystent maszynowy Stryj.

W statusie IV.

W klasie VI. posunięci do płacy 5400 koron: Herman Franciszek, inspektor, naczelnik stacyi Podwołoczyska.

W klasie VII. posunięci do płacy 4000 K. Piaseck Edmund, st. rewident Lwów, Czerwiński Karol, st. oficyał Lwów, Lewiński Wojciech, st. rewident Lwów, Szyszkowski Adam, st. oficyał, naczelnik stacyi Przeworsk.

W klasie VIII. posunięci do płacy 3200 koron: Nowakowski Piotr, oficyał Zborów, Stepan Hyacynt oficyał Przemyśl, Szafrański Edward, oficyał Sambor, Pollak Michał, oficyał Lwów-Podzamcze, Sikora Grzegorz, oficyał Żółkiew, Hanusch Jakób, oficyał Przemyśl, Eckhaus Isacher, oficyał Lisko-Łukawica.

Do płacy 3000 koron: Luka Arnold, rewident Lwów, Müllner Andrzej, rewident Lwów, Matejko Jan, oficyał Przeworsk, Gera Bazyli, oficyał Przemyśl.

Do klasy VIII. awansują z płacą 2800 koron: Jaćków Aleksy, adjunkt Przemyśl, Przybylski Stanisław, adjunkt Lwów, Terner Markus, adjunkt Podwołoczyska, Müller Jan, adjunkt Jezierna, Kokosiński Franciszek, adjunkt Stryj, Mondschein Majer, adjunkt Stryj, Kreuzell Józef, adjunkt, naczelnik stacyi Komarno-Buczały.

W klasie IX posunięci do płacy 2.600 koron; Sługocki Emil, adjunkt Przemyśl, Rauch Adolf, adjunkt Lwów, Dąbrowski Kazimierz, adjunkt Drohobycz, Górniak Włodzimierz, adjunkt Lwów, Prinz Leon, adjunkt Podzamcze, Cisek Józef, adjunkt Przemyśl, Kessler Ensel, adjunkt Jarosław, Praszałowicz Mieczysław, adjunkt Załuż.

Do płacy 2.400 koron; Salzman Hirsch, adjunkt Lwów, Durkacz Michał, adjunkt Chorośnica, Iwanowski Grzegorz, adjunkt Lwów-Podzamcze, Baumöhl Benjamin, adjunkt Lwów, Kołodziej Wiktor, koncypista Lwów.

Do klasy IX awansują z płacą 2.200 koron; Brand Salomon, asystent Złoczów, Pikuziński Władysław, koncypient Lwów, Rencki Józef koncypient Lwów.

W klasie X posunięci do płacy 2000 koron; Marek Wilhelm, asystent Sokal, Ceremuga Władysław, asystent Hłuboczek wielki Gorzkiewicz Wincenty asystent Łanent, Huczko Andrzej, asystent Lwów, Kręciproch Wojciech, asystent Sambor, Gamski Włodzimierz, asystent Radymno.

Do płacy 1800 koron; Sydlak Rudolf, asystent Stryj, Tynik Piotr, asystent Lwów, Zahajkiewicz Antoni, asystent Krasne, Ornatowski Maryan, asystent Borysław, Geib Edward, asystent Stryj, Rudnicki Józef, asystent Borysław, Korngrün Schame, asystent Lwów, Warhely Włodzimierz, asystent Lwów.

W statusie V.

W klasie VII posunięci do płacy 4000 koron; Ostrowski Władysław, st. rewident Lwów, Zipper Majer, starszy rewident Lwów.

W klasie VIII do płacy 2000 koron; Braun Salomon, rewident Lwów, Vogelfänger Aron, rewident Lwów.

Do płacy 3000 koron; Lauterstein Saul, rewident Lwów, Kanner Osias, komisarz kolej. Lwów.

Do klasy VIII awansuje z płacą 2.800 koron; Dubsky Wilhelm, adjunkt Lwów.

W klasie IX. posunięci do płacy 2600 koron: Sokal Joachim, adjunkt, Lwów, Geyer Stanisław, koncypista, Lwów.

Do płacy 2400 koron: Faszczewski Bolesław, adjunkt, Lwów, Schärf Szulem, adjunkt, Lwów, Orell Karol, adjunkt, Lwów.

Do klasy IX. awansują z płacą 2200 koron: Grochowski August, asystent, Lwów, Gajewski Karol, asystent, Lwów, Żmurko Stanisław, asystent, Lwów.

W klasie X. posunięci do płacy 2000 koron; Sopotnicki Aleksander, asystent, Lwów, Komarnicki Włodzimierz, asystent, Sambor.

W statusie VI:

Do klasy IX. awansuje z płacą 2200 koron: Öhlberg Salomon, asystent, Lwów.

W klasie X. posunięci do płacy 1800 koron: Józefczyk Ludwik, asystent, Lwów, Brückner Edmund, asystet, Lwów.

Do klasy X. awansowali z płacą 1600 koron aspiranci kolej.: Chmura Józef Marceli, Lwów, Szybalski Jan, Lwów, Roganowicz Józef, Lwów, Fischer Tadeusz, Lwów, Ornstein Abraham, Lwów, Załuczkowski Jan, Zborów, Kot Stanisław, Ustrzyki, Filipowicz Stefan, Ławoczne, Pietrzkiewicz Tadeusz, Przemyśl, Dec Michał, Sądowa-Wisznia, Chmura Józef, Krasne, Wallner Józef, Sambor, Szozda Jan, Lwów, Ohli Maryan, Medyka, Hartman Henryk, Skole, Müller Władysław, Sambor, Geciów Jan, Dobromil, Kulczycki-Poliwka Lorenz, Zagórz, Kotzba Wilhelm, Lwów, Wolski Tadeusz, Jarosław, Fornelski Adam, Lwów-Podzamcze, Leńczyk Paweł, Stryj, Giermański Jan, Stryj.

I. Międzynarodowy Kongres Trybunałów dla dzieci.

Paryż.

Onegdaj odbył się tu pierwszy kongres w sprawie trybunałów dla dzieci. Zgromadził on delegatów większości państw Europy i Ameryki. Posiedzenia odbywały się w „Muzeum społecznem“ (5, rue Las Cases), pod przewodnictwem honorowem Leona Bourgeois, A. Ribota i Berengera. Przewodnictwo objął P. Deschanel. Obok niego miejsca zajęli: sen. Ferdynand Dreyfus, prezes wyższej rady więziennej, Julbiet, prezes komitetu organizacyjnego oraz p. Kleine' sekr. generalny. Po krótkiej przemowie p. Julbiet, który dziękował za liczny udział w kongresie, zabrał głos P. Deschanel, który wyłożył cele zebrania.

Ruch ku tworzeniu trybunałów dziecięcych, jako środka przeciw kryminalistyce małoletnich, zatacza coraz szersze kręgi. Pierwszy trybunał założony został w Chicago w 1899 r. Najwięcej idea ta przyjęła się w Ameryce, gdzie funkcyonuje 26 trybunałów. We Francyi sprawa stoi na dobrej drodze. Dzięki poparciu prasy i ludzi dobrej woli postępuje ona stale naprzód. Dnia 22. marca 1909 r. wniesiono, staraniem kilku osób, do Izby propozycyę prawa o stworzeniu trybunałów dla dzieci. Uchwalono ją z pewnemi zmianami d. 31. marca 1910 r. Z kolei przyjął ją senat, zmodyfikowaną przez F. Dreyfusa, w d. 15. maja 1911 r. Teraz ma wrócić jeszcze do Izby i po 6 miesiącach nabierze w całej Francyi mocy prawnej.

Modyfikacye w senacie są bardzo ważne. Odrzucił on system pojedynczego sędziego. Berenger wypowiedział się za systemem amerykańskim. Zniesiono publiczność posiedzeń sądu, który nosić będzie nazwę „Chambre du conseil“ i składać się ma z wyższych urzędników sądowych (magistrats). Wstęp na posiedzenie mieć będą tylko członkowie stowarzyszeń filantropijnych, zajmujących się opieką nad dziećmi. Uchwały sądu mogą być następujące:

1) zwrócenie rodzinie lub też specyalnemu delegatowi pod opiekę;

2) umieszczenie dziecka do pełnoletności w rodzinie lub u osoby, godnej zaufania, w zakładzie filantropijnym, uznanym przez władzę państwową lub w zakładzie poprawczym;

3) oddanie opiece publicznej.

Artykuł 4 przewidywał, że w końcu posiedzenia sąd mianował dla osiągnięcia stałych informacyi, tyczących się małoletnich przestępców, albo członków swych lub też całego szeregu urzędników sądowych i w końcu adwokatów (bez różnicy płci), oraz członków patronatów i komitetów obrony dzieci, nie robiąc również różnicy w płci u tych ostatnich.

Ponieważ ówczesny minister sprawiedliwości nie przyznawał kobietom tych funkcyi, senat przychylił się do zdania Perrier'a. Minister protestował przeciw „inwazyi“ kobiet do sądownictwa. Dziwna logika! Jeżeli kobieta może już być adwokatem, dlaczegoż nie wolno jej

być sędzią. To też dopuszczenie kobiety do tej funkcyi nie będzie zwycięstwem feminizmu, lecz zdrowego rozsądku. Kongres uchwalił rezolucyę na korzyść kobiet.

Następnie przemawiali delegaci poszczególnych krajów: lord Courtenay, profesor z Birmingham, Henderson, prof. z Chicago, dr. Vambery, attaché przy ministerstwie sprawiedliwości w Austryi, Prens, prof. prawa karnego w uniw. brukselskim, Palacos Mozini, prof. madryckiego uniwersytetu, oraz Siebarnagel, prezes trybunału cywilnego w Bazylei.

Posiedzenie popołudniowe poświęcone było odczytaniu sprawozdania p. P. de Cassabiance'a, zastępcy generalnego prokuratora. Dotyczyło ono specyalizacyi sądów dla małoletnich oraz tworzenia trybunałów dla dzieci. Po dyskusyi zdecydowano, że na przyszłość sędzią nieletnich winien być specyalistą.

Na kongres przybyli przedstawiciele wyższej administracyi miejscowej: prefekt policyi Lepine, Bouloche, dyrektor spraw kryminalnych przy minist. sprawiedliwości, p. Lescouvé, prokurator republiki oraz wielu przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Beljot.

KRONIKA

„Z powietrza“!

Smutno i szaro teraz na dworze, tęskno i melancholijnie...

Nad miastem zawisła czarna, gęsta i przykra, ołowianą barwą, opona chmur.

Chłodny, dokuczliwy i mokry deszcz, chlapie i kapie, popaduje ustawicznie i ostudza jak najbardziej gorące, piękne, szlachetne porywy i zamiary.

Ludzie zgorzkniali, sennie i leniwie snują się po ulicach miasta.

Powolnie i niechętnie załatwiają sprawunki...

Żółwio, wzorem szkap lwowskich ciągną do zajęć codziennych i podobnie apatycznie wydostają się z powrotem na światło dzienne.

Najbardziej obawiający się promieni słońca, wzdychają teraz do nich głośno i wyczekują pierwszych jego zbawczych wysłanników z przyrzeczeniami poprawy i skruchy.

. . . .

A nad miastem gęsta, beznadziejna i smutna masa chmur szarych, wysyła miarowo równe, soczyste, mokre i dreszczem przenikające krople dżdżu!...

b—i.

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Pulcheryi
Gr.-kat. Roż. św. Joana.
Wschód słońca o godzinie 3·27 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

W piątek, 7. lipca, „Czar walca“.
W sobotę, 8. lipca, „Druciarz“.
W niedzielę, 9. lipca, „Baron cygański“.
W poniedziałek, 10. lipca „Lalka“.
We wtorek, 11. lipca, „Wesoła wdówka“.
W środę, 12. lipca, „Dziewczę z laleczką“.
We czwartek, 13. lipca, „Baron cygański“.
W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

Repertuar „Teatru Nowego“ (Gródecka 2).

Piątek i Sobota „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela 4 p. p. „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela 8 wiecz. „Krowoderskie Zuchy“.

— Nasz fejleton. Po ukończeniu fragmentu drugiej części „S a m w ś r ó d l u d z i“ Brzozowskiego, pomieścimy w odcinku utwór p. Brunona Kosteckiego p. t. „S z a r o t k i. Z k o s z a r a l g i e r y j s k i c h powiastka, co była“. Utwór osnuty na tle niedawnych wypadków na terytoryum zamieszek marokkańskich.

— Do obsadzenia są posady: Czterech asystentów przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie (podania do 20. b. m.); posada koncepisty przy Radzie powiat. w Bochni (do 1. sierpnia b. r.); nauczyciela przedmiotów techn.-budow. przy szkole rzemiosł budowlanych w Jarosławiu (od 15. b. m.).

— Pomnik Jagiełły. Według nadeszłych tutaj wiadomości od p. Antoniego Wiwulskiego, modele gipsowego króla i zrywającego pęta włościanina dla pomnika Jagiełły są już gotowe i odesłano je do odlewarni. Bronzowe odlewy będą gotowe w połowie września i z końcem tegoż miesiąca znajdą się w Krakowie. Dla wymiany obecnych gipsowych figur na bronzowe, potrzebne jest rusztowanie; roboty około rusztowania podjęte będą z końcem sierpnia.

O ile wiadomo, fundator pomnika, Ignacy Paderewski nie przybędzie na chwilę wymiany figur do Krakowa. Bawił on i koncertował w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych; stamtąd państwo Paderewscy powrócili do domu. Dnia 7. b. m. wyjedzie Paderewski z Cherbourgu na szereg koncertów do Argentyny.

— Awantura uliczna w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: We czwartek 7. b. m. rozeszła się po mieście pogłoska, iż jakiś policyant, pełniąc służbę miał zamordować dziecko... Tymczasem sprawa miała się następująco: Kapral policyi Kopiak aresztował niejaką Goldsteinową za tamowanie przez szereg dni, mimo jego upomnień, komunikacyi. Aresztowana uciekając przewróciła i zraniła nieznanego nazwiska dziecko. Na tle tem powstała pogłoska o zabiciu dziecka przez policyanta, skutkiem której zbiegł się tłum przeszło półtora tysięczny i zajął tak wrogie wobec policyanta stanowisko, że dopiero interwencya pogotowia policyjnego zdołała wyrwać go z rąk tłumu pobitego, rannego i skopanego. Tylko taktowi komisarza Wojtowicza należy przypisać, iż zajścia nie przybrały groźniejszych rozmiarów. Najwinniejszych między nimi, niejakiego Bernarda Haubena, który bił po głowie i gryzł po rękach policyantów, aresztowano.

— Dwudziestoletni jubileusz abituryentów gimnazyum tarnopolskiego obchodzony będzie na św. Annę w Tarnopolu. Zgłoszenia raczą koledzy nadsyłać do Oleska: Ks. Aleksander Moszyński, Konstanty Woroszyński.

— Strajk robotników. Do robót przy zasklepianiu Pełtwi, musiano sprowadzić robotników z Krakowa, bo tutejsi nie chcą pracować i strajkują, żądając podwyżki. Dzisiaj na pracujących przy ul. Snopkowskiej, robotników ciesielskich z Krakowa napadło kilku tutejszych, żądając od nich zaprzestania pracy pod groźą pobicia i zabrania narzędzi. Dopiero podmajstrzy pilnujący robót, wezwał policyę i ta sprowadziła napastników na inspekcyę. Strajkującym zagrożono aresztem w razie powtórzenia napaści, a krakowscy robotnicy pracują dalej.

— Hazard na ulicy. Policya przytrzymała dziś Michała Burego na pl. Teodora za grę w karty w towarzystwie trzech innych mężczyzn, którzy jednak zbiegli. Zakwestyonowano u Burego karty. Przytrzymany tłumaczył się, że nie grał w „krótkiego“ tylko w „kupki“, a ponieważ ustawa nie zabrania tej gry, przeto wypuszczono Burego na wolność.

— Śledztwo przeciw księdzu ruskiemu. „Gaz. Nar.“ donosi, że przeciw ks. Iwanowi Jaworskiemu z Strzelbic, należącemu do radykalnej partyi ukraińskiej, który bez rezultatu dla siebie kandydował o mandat poselski z okręgu 54 Turka-Drohobycz-Stary Sambor, wniesiono do prokuratoryi państwa oskarżenie o malwersacye w zarządzie pożyczkowej kasy gminnej w Strzelbicach. Funduszów tej kasy miał ks. Jaworski użyć na cele swojej agitacyi.

— Reforma wychowania fizycznego w... Austryi Dolnej. Onegdaj rozesłała Rada szkolna Austryi Dolnej okólniki do dyrekcyi szkół średnich kraju, w których daje wskazówki mające na celu zreformowanie dotychczasowych ćwiczeń fizycznych młodzieży.

Obok gimnastyki ma się obecnie w szkołach tych również gorliwie zajmować pływaniem, wiosłowaniem, szermierką i innymi sportami. Z zabawami dla młodzieży młodszej połączone mają być ćwiczenia lekko-atletyczne.

W początkach następnego roku szkolnego przy wpisie uczniów, rodzice pisemnie będą musieli oświadczyć się, czy zgadzają się na powierzenie wychowania fizycznego dziecka w szkole, czy też nie. Młodzież ćwicząca zostanie podzielona na oddziały po 80—100 członków, na czele których stanie jeden z członków grona nauczycielskiego. Oddziałom tym będą podporządkowane mniejsze plutony, których samorządne kierownictwo powierzone zostanie tęższym i zdolniejszym uczniom.

Co do wprowadzenia nowych ćwiczeń fizycznych — to przy rozstrząsaniu projektu tego przez ministerstwo rozstrzygała możność uprawiania ich w większej ilości jednocześnie. — Szczególnie nadaje się tu pływanie i sporty zimowe. Przytem dyrekcye zakładów naukowych dostały instrukcye wejścia w porozumienie z miejskiemi, prywatnemi, lub wojskowemi pływalniami w celu umożliwienia uczniom jak najczęstszych kąpieli.

Mniej zgrabnym powinno dać się możność wyuczenia się pływania w czasie wakacyi. — Szermierka ma być stale udzielana przez fachowego nauczyciela. — Wśród sportów zimowych naczelne miejsce ma zająć ślizgawka dla swej taniości. — Szczególny nacisk położono również na wycieczki szkolne, mające zaznajomić uczniów z geografią kraju, jak również i wyrobić wytrzymałość ich na trudy.

Ponieważ jednak zmiany te pociągają za sobą koszta specyalne, przeto opłatę za ćwiczenia fizyczne oznaczono na 2—10 kor. rocznie. Uczniowie ubodzy jednak mogą być od tej opłaty uwolnieni. — Przeznaczono również specyalny fundusz na remuneracyę dla profesorów zajmujących się wychowaniem fizycznem.

— W Lubieniu wielkim, w sali tamtejszego Zakładu zdrojowo-kąpielowego daje Teatr ludowy im. Słowackiego w niedzielę, dn. 9. b. m. trzecie z rzędu przedstawienie, na które złożą się: „Dwie teściowe“, farsa w 1 akcie i „Narcyz i Pafnucy“, komedya w 1 akcie.

W antraktach przygrywać będzie orkiestra zakładowa. Po przedstawieniu tańce.

— Zarząd „Tow. zabaw ruchowych“ zawiadamia wszelką młodzież męską i żeńską, pozostającą na wakacye we Lwowie, że może zupełnie bezpłatnie korzystać z boisk i przyborów w parku Towarzystwa, musi się jednak zgłosić u dyrektora parku, a otrzyma od niego zaraz wskazówki co do boiska i co do przyborów.

Zarządzenie to będzie tem bardziej pożądane, że w roku bieżącym wszystkie niemal trawniki na placu powystawowym zajęte zostały na cele jarmarku i „Luna“-parku i młodzież dotychczas tam ćwicząca została stamtąd formalnie wyrzucona.

— Dezerter. Władze wojskowe doniosły policyi o dezercyi Józefa Zajączkowskiego, szeregowca 30. p. p. — Zajączkowski wydalił się 6. b. m. około godziny 2-giej popoł. i do tej pory nie wrócił.

— Wydaliła się z domu swego wuja Marya Czerniawska, licząca 15 lat. Marya wyszła jeszcze 3. b. m. rano z domu i do dziś nie wróciła, nie dając równocześnie żadnego znaku życia. Zbiegła czy uprowadzona jest wzrostu średniego, o krągłej twarzy, brunetka w czarnej sukni i białym kapeluszu. Zrozpaczony wuj, Jan Czerniawski, majster szewski przy ul. Łyczakowskiej l. 23 udał się do policyi z prośbą o pomoc w odnalezieniu zaginionej Maryi.

— Zgubiono: Broszkę złotą z szafirem, wart. 20 kor. zgubiła Mina Apfelbaum. — Książkę przemysłową zgubił Gransa Lajosne z Siedmiogrodu.

— Znaleziono: Przed dworcem kolejowym znaleziono przed kilku dniami pugilares czarny z 15 kor. i zdeponowano dziś na policyi. — Swiadectwo służbowe Maryi Głowackiej.

Artystyczna.

— Z gościny operetki poznańskiej. („Hrabia Luksemburg“ Lehara).

Przy dobrze zapełnionej widowni miejskiego teatru, rozpoczęła wczoraj gościnę operetka poznańska pozostająca jak wiadomo pod dyrekcyą Andrzeja L e l e w i c z a.

Pierwsze wrażenie odniesione wczoraj ze sceny było nad wyraz dodatnie. Poznański zespół operetkowy wyszkolony jest wybornie, a wśród solistów posiada dużo sił utalentowanych wielce, godnych sceny pierwszorzędnej.

Precyzyjnie wprost zgrany ansambl po-

znański jest oczywiście dziełem dyr. Lelewicza, jego talentu reżyserskiego i rzetelnej paroletniej pracy, którą w istocie cudów dokonuje.

Podobnie i orkiestra poznańskiego teatru polskiego przedstawia się ze wszech miar korzystnie a chociaż obsada jej chwilowo dość jest nikła, efekty przez nią wywoływane stoją prawie zawsze na wyżynie artystycznej. Są to znowuż rezultaty sumiennej i rozumnej pracy pp. Barańskiego i Miecz. Eichstaedta, kapelmistrzów utalentowanych, muzyków umiejących wiele i oddanych operetce poznańskiej szczerze.

Zanim zajmiemy się szczegółową oceną całości operetki dyr. Lelewicza i kwalifikacyami wykonawców poszczególnych, z muzycznego punktu widzenia i aktorskiego, składamy wszystkim przybyłym szczere słowa powitalne i życzenia powodzenia na jakie w zupełności zasłużyli.

Odsuwając relacyę szerszą do dni następnych, trudno bodaj przez suche wymienienie imion nie wyróżnić niektórych z wykonawców, którzy wczoraj lepiej w pamięci słuchaczy się zapisali.

W niewieścich partyach zwracały przedewszystkiem uwagę pp. Palczewska i Krajewska. Pierwsza posiada dużo wdzięku i tupeciku sympatycznego, druga bierze więcej umiejętnością wokalną. P. Lenartowicz (hrabina Kokowcew) miejscami przejaskrawia nieco, ale w całości jest doskonałą, „charakterystyczną“, muzykalną i pełną temperamentu.

W rolach męskich powitaliśmy dawnych operetkowych znajomych a to pp. Sawickiego i Miłoszę, którzy ogromne poczynili postępy. P. Lelewicz dawną siłą komiczną i dystynkcyą, precyzyą i miarą szlachetną, dawne wzbudza odgłosy wesołości i najbardziej odpornego do szczerego pobudzić musi śmiechu.

Słowa pochwały wreszcie należą się p. Justianowi Kosińskiemu, oraz przepysznym solistom baletowym pp. Zofii i Stanisławowi Faliszewskim. D. B-i.

— **Wystawa akwafort,** nadesłanych na konkurs imienia p. Henryka Grohmana, tudzież innych prac graficznych z poza konkursu, otwartą będzie 16 bm. w Zakopanem, w nowo zbudowanym domu hr. Zamoyskiego na Krupówkach. Sąd konkursowy zbierze się dzień poprzednio i nagrodzi najwybitniejsze prace. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, pośredniczące w urządzeniu konkursu, uprasza artystów, biorących udział w konkusie lub wystawie, aby zechcieli bezwłocznie nadesłać pozwolenie na otwarcie kopert z nazwiskami po rozstrzygnięciu konkursu, bez względu na to, czy otrzymają nagrodę lub nie i podali ceny swych akwafort, a to ze względu na możność wydrukowania ich nazwisk w katalogu, oraz znaczniejszego zakupu, jaki jest przewidywany co do wszystkich prac, choć nie wynagrodzonych, a na wystawę nadesłanych.

— **Warszawa o Żelazowskim.** Zwolenników talentu Żelazowskiego ucieszą niewątpliwie pochwalne słowa krytyki warszawskiej o jego występach gościnnych. Oto co pisze o nim „Kuryer Warszawski“:

Warszawie Żelazowskiego nie potrzeba przypominać, bo to jej dobry znajomy. Zaledwie kilka lat upłynęło, jak zniechęcony ówczesną dezorganizacyą sceny warszawskiej powrócił do rodzinnego Lwowa.

Więc wszyscy mają w pamięci tę galeryę typów, odtwarzanych przez Żelazowskiego, zasadniczo odmiennych, stojących na przeciwnych biegunach.

Pełen żywiołowej siły Franz Moor zamieniał się nazajutrz w swojskiego chowu „Dzierżawcę z Olesiowa“, ujmującego swoją naiwną prostotą. Porywający mową ideową „Uryel Akosta“ przeistaczał się w zdeprawowanego „Carusa“, zwyrodniały „Ludwik XI“ w pełnego krzepy Jaśka w „Zaczarowanem kole“. Tylko wielki talent, poparty olbrzymią techniką, posiada tajniki tych kameleonowych zmian.

Żelazowski jest artystą zakrojonym na miarę europejską, więc nic dziwnego, że i poza granicami rodzinnego kraju towarzyszy mu zawsze wielkie powodzenie.

— **Z teatru Nowego:** Dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę arcyucieszny wodewil „Małżeństwo na próbę“, który zejdzie na dłuższy czas z repertuaru. W niedzielę wieczór arcywesoły wodewil St. Turskiego „Krowoderskie Zuchy“.

Sportowa.

× **I. L. K. Ś. „Czarni“** urządza jutro, w sobotę, wycieczkę pieszą do Janowa. Punkt zborny o godzinie 3. po południu w lokalu klubowym, ul. Pełczyńska 5a, lub na rogatce janowskiej o godzinie 4. po południu. Powrót w niedzielę wieczorem.

× **Zbyszko II. Cyganiewicz** pokonał 3. bm. w walce francuskiej w Warszawie znanego u nas z zapasów w pałacu sportowym Sveda Hansena w 7 minut 35 sekund.

× **Wydział Gal. Tow. chowu koni i wyścigów** ukonstytuował się na odbytem onegdaj nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu w sposób następujący: hr. Michał Baworowski, prezydent; Stanisław Ułaszyn, zastępca prezydenta; St. Siemieński, prezes działu wyścigowego; Władysław hr. Dzieduszycki, Bolesław Dydyński, Alfred Garapich, Emil i Oskar hrabiowie Potoccy i Jakób Zangen, jako wydziałowi. — W skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: dr. Władysław Grabowicz i dr. Maksymilian Jampolski. Sekretarzem pozostał nadal p. Tadeusz Gasiński, zastępcą sekretarza i dyrektorem toru p. Władysław Krenzel.

× **Najbliższe zebranie „Miłośników sportu“** (Old-Boyów) w poniedziałek dnia 10. b. m. po godz. 5., w parku Tow. zabaw ruchowych (w okolicy bufetu), na które wszystkich chętnych uprzejmie zapraszamy.

Krakowska.

+ **Wycieczkę do Wiśnicza,** połączoną ze szczegółowem zwiedzaniem zamku ks. Lubomirskich, urządza w niedzielę dnia 9 lipca Akademicki Związek sportowy. Wyjazd z Krakowa o godzinie 11 przed południem, powrót o godzinie wpół do 12 w nocy.

Z Bochni do Wiśnicza udadzą się uczestnicy wycieczki wózkami. Koszty około 5 koron. Wpisowe dla niečzłonków 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godziny 7 do 8 wieczór w sali Nr. 2 na parterze w Uniwersytecie (Collegium Novum).

+ **Ze szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego.** W celu pomnożenia sił nauczycielskich zarząd szkoły dramatycznej poszukuje ukwalifikowanych nauczycieli zarówno dla działu teoretycznego, jak i praktycznego i w tym celu uprasza interesowanych o łaskawe pisemne zgłoszenie się pod adresem: Gabryelski, Kraków, szkoła dramatyczna.

+ **Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.** Wczoraj nadesłano do Krakowa z Namiestnictwa zatwierdzone plany zabezpieczenia miasta przed powodzią za pomocą murów ochronnych i pewnego zrównania koryta Wisły. Koszta tych robót obliczono na 5 i pół miliona koron.

Ze świata.

○ **Potęga ciemnoty.** W Piotrkowie po śmierci rabina, obwieszczono w sobotę w bóżnicy w imieniu rabinów, którzy uczestniczyli w pogrzebie, co następuje: „Ponieważ „nasze“ miasto stało się bardzo grzeszne: żony spacerują ze swymi mężami (sic!) zupełnie jawnie, młodzieńcy z pannami, mężatki nie noszą peruk i przez ten wielki grzech umarł rabin (sic!), przeto należy to wytępić“ i t. d. Zaczęły się też zaraz „rewizye“ i poszukiwanie grzechów, czem się zajęli „kozacy Jehowy“. Młodego żyda, przy którym znaleziono w kieszeni gazetę, tak pobito, że jest on obecnie obłożnie chory.

○ **Obrazek z życia rosyjskich oficerów.** Niedawno na północnem wybrzeżu Rosyi, jak opisuje dziennik „Archangielsk“, miał miejsce następujący wypadek, wymownie ilustrujący dyscyplinę i kwalifikacye moralne rosyjskich marynarzy.

Miczman von Sohn przybył na statku „Bakan“ do Jokańgi i pijany rozpoczął awantury na brzegu. Wpadłszy do pomieszkania, gdzie odbywał się wieczorek, p. Sohn zaczął głośno czynić ordynarne propozycye miejscowym paniom. Publiczność wyrzuciła oficera za drzwi.

Wówczas Sohn kazał sprowadzić wójta i kazał mu przyprowadzić „dziewczynek“.

Gdy wójt odpowiedział, iż nie wie, jak to zrobić, wściekły oficer uderzył wójta rękojeścią rewolweru po głowie. Wójt upadł. Momentalnie się jednak podniósł i zaczął uciekać. Sohn rozpoczął strzelaninę do uciekającego. Jedna z kul na miejscu zabiła 5-letnią dziewczynkę, druga, 50-letniego chłopa Matrochina. Z wielkiemi trudnościami udało się rozbroić pijanego oficera.

Podobne wypadki nieraz miewają miejsce na dalszych kresach Rosyi.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzeżenie.

Wczoraj t. j. 4-go lipca b. r. zgubiłem lub skradziono mi w pociągu kolejowym portfel, zawierający 10 sztuk blankietów wekslowych ostemplowanych po 4 K., zaopatrzonych podpisem firmy Scheb & B. Safrin w Stanisławowie z dopiskiem „zalbar in Krakau“.

Wdrożyłem postępowanie amortyzacyjne co do tych dokumentów a wszystkie P. T. instytucye i osoby trudniące się eskontem weksli ostrzegam przed nabyciem tego rodzaju akceptów, przy czem podnoszę, że firma Scheb & B. Safrin **nie ma w obiegu żadnych weksli płatnych w Krakowie,** zatem weksle, na których się mieści tego rodzaju dopisek chociażby przekreślony, są przedmiotem amortyzacyi.

879 MAJER KORNBLÜH, Stanisławów.

EKONOMISTA.

—

DR. EMIL TAUBES.

Kooperatywa a handel.

I.

W ubiegłych miesiącach pojawiły się na naczelnem miejscu „Słowa Polskiego“ artykuły pod tytułem „Siła współdzielcza spożywców“, które odnośnie do istoty i znaczenia gospodarczego handlu wypowiadają zdanie, „iż handel w dzisiejszej dobie jest tworem pasożytniczym na równi z bezczynną armią, wysysającym soki żywotne z ludzkich społeczeństw. Przekupień nie dopuszcza wytwórcy do spożywcy, wydziera po prostu towar z rąk i podaje go konsumentowi, każąc sobie zapłacić więcej, aniżeli sam dał, a producentowi mówi: musisz mi taniej sprzedać, bo ja muszę przecież żyć. W ten sposób dwoje ludzi, wytwarzających wartości użytkowe składa się na utrzymanie trzeciego“.

Tego rodzaju zapatrywanie dowodzi zupełnego zapoznania gospodarczego przeznaczenia i doniosłości handlu, całego naszego ustroju gospodarstwa społecznego i jest wynikiem chyba uprzedzenia i niechęci do grupy społecznej, zajmującej się zawodowo handlem. Agitatorowie demagogiczni rzucają często świadomie lub nieświadomie podobne hasła dla podjudzania bezkrytycznej masy. Jednakowoż podobne zdanie wyrażane w piśmie krajowem mogłoby wywołać u szerszej publiczności błędne zapatrywania i utwierdzić panujące jeszcze po dziś dzień uprzedzenia i niechęci.

Kwestya produktywności handlu należała dawniej do kwestyi spornych, ale dziś w nauce ekonomii niema żadnego zgoła poważnego ekonomisty, któryby zaprzeczał, iż handel sam w sobie jest produktywnym i przyczynia się do wytworzenia wartości. Handel nie jest niczem przypadkowem, ale jest wynikiem naszego ustroju gospodarczego, a przedewszystkiem wynikiem zasady podziału pracy. Zbyt naiwnem jest zapatrywanie, iż kupiec jest niepotrzebnym pośrednikiem, który utrudnia bezpośrednie zeknięcie się wytwórcy ze spożywcą.

Handel polega na zakupnie i wymianie dóbr celem dalszej odsprzedaży. W czasach początków gospodarstwa społecznego i najniższego stopnia kultury, możliwem było bezpośrednie zetknięcie się producenta z konsumentem, ale wtedy obrót odbywał się w formie prymitywnej zamiany. W dzisiejszych warunkach wzrostu potrzeb, rozwoju przemysłu i zróżniczkowania zawodów, jest rzeczą wprost niepodobną bezpośrednie zetknięcie się wytwórcy z odbiorcą. Przeciwnie, dla umożliwienia zbytu pośrednictwo handlu stało się nieodzowną koniecznością tak w interesie wytwórców jak i konsumentów. Skutkiem handlu bowiem znajduje wytwórca możność odbytu towaru, a konsument zaspokojenia swoich potrzeb. Towar z powodu handlu dopiero zyskuje na wartości. Jeden z najwybitniejszych ekonomistów polskich Władysław Ochenkowski uważał handel jako jeden z najważniejszych czynników tworzenia wartości. — Tworzenie wartości jest produkcyą. Handel obejmuje zatem pewną część czynności gospodarczych, wynikających z podziału pracy, a zmierzających do wytworzenia wartości. Przemysł stoi w ścisłym związku z handlem. Bez należycie zorganizowanego handlu nie mógłby się przemysł wcale rozwinąć i byłby gospodarczo prawie bezwartościowy.

Dla zaspokojenia potrzeb ludzkich nie wystarczy tylko wytworzenie używalnych przedmiotów, ale konieczne jest i umożliwienie i ułatwienie spożywcom nabycia tychże, zapoznanie odbiorców z wytworzonymi towarami i zbliżenie tem samem wytworów do sfery konsumentów, którą mogą rozporządzać. Celem handlu zaś jest tworzenie warunków dla zbytu towarów. Jak długo te warunki nie są stworzone, tak długo nie ma mowy o zakończeniu produktywnej czynności przy wytwarzaniu dóbr. Głównem przeznaczeniem gospodarczem handlu jest więc ułatwienie obrotu, odbieranie wytwórcom towarów, by je sprowadzać na miejsca, na których jest zapotrzebowanie; tem samem zaopatrzenie rynków w potrzebne artykuły, przeniesienie danych artykułów z miejsca, gdzie ich jest za wiele, na miejsce, gdzie ich brak, a zarazem budzenie nowych potrzeb w krajach i w miejscach, w których dane potrzeby się jeszcze nie objawiły, tem samem szukanie nowych rynków zbytu. To wszystko przyczynia się w wysokim bardzo stopniu do podniesienia wartości towaru.

Tak samo jak doniosłość ekonomiczna sieci kolei żelaznych nie polega na samej komunikacyi — jak to bardzo trafnie zauważył już Mataja — gdyż komunikacya osób i dóbr odbywać by się mogła w braku kolei żelaznych, i innymi środkami przewozowymi, ale na ułatwieniu właśnie komunikacyi i na rozmiarze, w jakim komunikacya wskutek tego odbywać się może; tak samo doniosłość gospodarcza handlu nie polega na wymianie towarów tylko, ale głównie i przedewszystkiem na ułatwieniu tej wymiany i na formie, rozmiarach i sprężystości, jaką wskutek tego przybiera wymiana dóbr.

Skutkiem rozwiniętego i należycie zorganizowanego handlu odbiorca jest w możności o wiele taniej nabyć towar od kupca, aniżeli wprost od wytwórcy. Kupiec zaopatruje się bowiem w towary wskutek znajomości stosunków na miejscach, gdzie wytworzone produkty w większych masach się znajdują i z tego powodu są tańsze do nabycia. Przez urządzanie większych składów i skoncentrowanie towarów, obniżają się z jednej strony koszty transportu i przechowania na każdej sztuce z osobna, z drugiej strony handel wskutek dostosowania składu i zakupna do zapotrzebowania i budzenia nowych potrzeb przez wprowadzenie artykułów na nowe rynki zbytu przyczynia się do podniesienia wartości towaru i umożliwia wytwórcy produkcyę. Wytwórca zastosowuje produkty swoje do wymagań handlu, który go informuje o istniejącem zapotrzebowaniu, oblicza i kalkuluje miejsca zbytu.

Produkty agrarne, wytworzone u nas w kraju, nie osiągnęłyby nigdy tej ceny, jaką mają dziś, gdyby nie należycie zorganizowany handel, który je przenosi w miejsca, gdzie brak tych produktów. I ten szlachcic polski, „który gardził łokciem i miarką“, nie osiągnąłby nigdy tej ceny za pszenicę i żyto i nie zbyłby swoich produktów, gdyby nie handel.

Nafta produkowana u nas w Galicyi, nie miałaby tej wartości gospodarczej, jaką ma dziś i nie pokrywałaby nawet wcale kosztów swej produkcyi, gdyby nie pośrednictwo zorganizowanego handlu. Kawa, herbata, dziś codzienne artykuły spożywcze, nie przedstawiałyby żadnej wartości, gdyby ich do nas nie sprowadzano.

Handel rozbudził dopiero u nas potrzebę tych artykułów, dawniej nieznanych, a które przecież dziś należą do niezbędnych artykułów naszego gospodarstwa domowego. Złoto nawet, wykopywane w Kalifornii, straciłoby poważnie na wartości, gdyby nie przewiezienie i importowanie go za pośrednictwem handlu, znalezienie nowych rynków zbytu i zorganizowana wymiana towarów.

Gdyby konsument miał się zwracać wprost do wytwórcy, nie nabyłby nigdy towaru po tej cenie, po jakiej nabywa go za pośrednictwem kupca, gdyż przedewszystkiem musiałby opłacać od każdej sztuki przewoźne, koszta opakowania i transportu.

Z powodu nieznajomości stosunków i miejsc produkcyi, gdzie wytwory można nabyć najtaniej, musiałby odbiorca płacić za towar o wiele drożej, a wytwórca wskutek niemożności przewidzenia i obliczenia zapotrzebowania i dostosowania produkcyi do potrzeb konsumcyi z natury rzeczy musiałby żądać za towar o wiele więcej. Handel leży tedy bezsprzecznie w interesie jednych i drugich.

W zaznajomieniu publiczności z wytworzonymi towarami, w zaopatrzeniu rynków w potrzebne towary, w dostosowaniu produkcyi do potrzeb konsumcyi, w regulacyi podaży i popytu, w ułatwieniu obrotu i stworzeniu nowych potrzeb leży najdonioślejsze gospodarcze zadanie handlu. W tem tkwi też najważniejszy czynnik tworzenia wartości i istota produktywności handlu. Tworzenie wartości to jest źródło bogactwa narodów. Im bardziej rozwinięty handel, tem bogatszy jest kraj. Portugalia i Hiszpania, jak długo kwitnął handel, były krajami bogatymi. Anglia dzięki swemu handlowi, szczególnych jego warunków rozwojowych i swej polityki kolonialnej należy do najbogatszych państw — a przecież byłoby absurdem ochrzcić Anglików, tych kupców par excellence, mianem pasożytów, idąc śladem rozumowania autora artykułów „Słowa Polskiego“.

Polityka kolonialna Anglii, Niemiec i Francyi polega przecież tylko na znalezieniu jak największych rynków zbytu dla swych wytworów, podniesieniu ich wartości, tem samem pomnożeniu bogactwa swego kraju i jego rozwoju.

Kardynalnym błędem polityki polskiej było właśnie gardzenie szlachty „łokciem i miarką“ — zaniedbanie handlu, zapoznanie jego znaczenia ekonomicznego i cywilizacyjnego, a wskutek tego upadek miast. Nie mówię już o ogromnem znaczeniu i posłannictwie cywilizacyjnem handlu. Wystarczy wskazać tylko na to, iż handel przez stworzenie nowych potrzeb podnosi cywilizacyę danego kraju. Miarą cywilizacyi jest suma potrzeb. Kooperatywy nie mają bynajmniej na celu usunięcia handlu w ustroju naszego życia gospodarczego.

Z Rady przemysłowej.

W obecności kierownika ministerstwa handlu, szefa sekcyi dr. Matai zebrał się 5. b. m. V. oddział Rady przemysłowej pod przewodnictwem posła dr. Kolischera, celem przeprowadzenia obrad nad taryfami eksportu okrętami towarów do Ameryki południowej. Po wymianie oficyalnych grzeczności przystąpiono do omówienia projektów taryf dla Argentyny i Brazylii, referowanych przez członka Rady, Stefana Robiczka. Obrady uznano tajnemi. Przyjęto na nich na wniosek p. Eschera następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, by zawarł natychmiast prowizoryum umowy o komunikacyę okrętową z „Austro-Americaną“ na podstawie taryf, uznanych przez V. oddział i projektu umowy, poleconego przez pełną Radę i by przedłożenie ostatecznej umowy jak najrychlej przedstawił parlamentowi“.

W dalszym ciągu zaznaczył radca ministeryalny von Weichs-Glon, że ministerstwo handlu wdrożyło kroki celem uregulowania statystyki ruchu okrętowego via Tryest. W sprawie taryf „Lloydu“ i kombinowanych taryf dla przystani dalmatyńskich i bukowińskich udzielił wyjaśnień radca ministeryalny dr. Ondraczek. Taryfy dalmatyńskie nie mogły być ujednostajnione wskutek częstych zmian w rozkładzie jazdy i taryfie kolejowej. Wkrótce jednak dojdzie do pewnych kompromisów, które pozwolą projekt taryf odnośnych definitywnie wypracować. Dr. Kolischer podniósł znaczenie taryf zbiorowych z Dalmacyą i Bośnią ze stanowiska austryackiej ekonomii. Już w drodze zwyczajnej, t. zw. drogowej konkurencyi powinnaby taryfa frachtów do Bośni być tańszą niż przez Węgry. Wskazanąby było tedy rzeczą, by nie wprowadzano taryfy eksportowej, ale pośrednią między eksportową a lokalną, aby ruch skierować przez Austryę. Tylko w ten sposób można zwiększyć zdolność odbiorczą Bośni dla towarów austryackiego przemysłu.

Postanowiono po krótkiej dyskusyi zwrócić uwagę rządu na konieczność równorzędnego traktowania portów.

Lwów, 7. lipca.

Fabryka maszyn Zieleniewskiego w Krakowie. Towarzystwo to wydziela za rok poprzedni 7 prc. dywidendy. W najbliższym czasie ma nastąpić fuzya z towarzystwem fabryki wagonów w Sanoku, a to w ten sposób, że za jedną akcyę sanocką właściciel dostanie dwie akcye fabryki Zieleniewskiego po 200 kor. Równocześnie — jak donosi krakowski „Merkury“ — zostaną akcye Zieleniewskiego wprowadzone na giełdę warszawską.

Wycieczka ceramików do Królestwa odbędzie się dnia 6 — 11. sierpnia. Wyjazd 6-go sierpnia z Nadbrzezia o godz. 5 i pół popołudniu na Sandomierz do Ostrowca.

Uczestnicy zechcą zaopatrzyć się w paszporty wizowane w konsulacie rosyjskim we Lwowie. Koszt wycieczki ustalono na 160 kor. od osoby. Program szczegółowy wyszedł już z druku i wysyła go na żądanie sekretaryat Związku ceramików: inż. Roman Z. Ciesielski, Kraków ul. Batorego 26. Ze względu na znaczny napływ zgłoszeń, — lista uczestników zostanie wkrótce zamknięta.

Pasywum bilansu handlowego 1910 r. Ministerstwo handlu ogłosiło właśnie pierwszy tom statystyki handlu zewnętrznego związku cłowego w r. 1910, zawierający definitywne cyfry odnośnie do handlu szczegółowego. Wedle ilości, wyjąwszy kruszce szlachetne, wynosił przywóz 166·1 (—12·3 w r. 1909), zaś wywóz 181·0 (—3·4 w r. 1909) mil. cetnarów metrycznych, wartość importu wynosiła 2852·9 milionów koron, zaś wywozy 2418·6 mil. kor., zatem w stosunku do 1909 r. (import 2746·3 mil. kor., eksport 2318·9 mil. kor.) o 106·6 względnie o 99·7 mil. kor. wynikające z obrotu handlowego w r. 1910. Definitywne saldo wynosi 434·3 mil. kor. (w 1909 r. 427·4), w rubryce pasywów jest zatem o 16·2 milionów koron mniejsze, niż wskazywało ogłoszone z początkiem b. r. prowizoryczne obliczenie. Całość bilansu handlowego zyska na przejrzystości po ogłoszeniu wyników obrotu uszlachetniającego.

Podwyższenie cen cynku. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Związku hut cynkowych niemieckich miano uchwalić podwyższenie cen cynku. Konjunktura jest bardzo dobra. W ciągu pierwszego półrocza pozbyto 95 proc. produkcyi.

Trust przeciw Rockefellerowi. Pewna grupa finansistów obejmująca Banque de Paris, Credit Lyonnais, Bank Związkowy i Bank niemiecki pospieszyła z poparciem grupie Royal Shell Petroleum celem stworzenia europejskiego trustu naftowego jako skutecznej konkurencyi z Standard Oil Company. Chodzi tu tylko o finansowe poparcie Shell Company. Rumuński przemysł naftowy, w którym zaangażowany jest Bank niemiecki ma za mało znaczenia dla rynku światowego, aby mógł osiągnąć szczególne korzyści ze współdziałania z Shell. Przemysł zaś austryacki ma za wiele pracy nad sobą, aby mógł przystąpić do akcyi przeciw Standard Oil i raczej zawarłby pokój z nimi. Gdyby się rozbiły rokowania z Vacuum, wtedy mógłby przystąpić przemysł austryacki do grupy Shell Petroleum.

Tygodnik „Austria“ w New-York jest jedynem pismem w Ameryce, zajmującem się tylko stosunkami mieszkańców Austryi w Ameryce. Pismo to redagowane jest w języku niemieckim, a częściowo w angielskim, wskutek czego jest czytane i przez wielu Amerykanów, mających stosunki handlowe z Austro-Węgrami. „Austrya“ jest zatem bardzo dobrym środkiem do nawiązania stosunków handlowych za pomocą anonsów, z tymi w Ameryce, którzy interesują się Austro-Węgrami.

Tygodnik wychodzi w sobotę. Inseraty przyjmuje Emil Jelinek, Wiedeń I/1. Seilenstettengasse 5.

Rejestr handlowy. Wpisano do rejestru stowarzyszeń:

Bolechów, Hospodarska spiłka dla zbytu chudoby,

Cięcina ad Milówka, Spółka oszczędności i pożyczek, st. z. z nieogr. por.

Gliniany, Tow. eskontowe i kredytowe, st. z. z o. p.

Gliniany, Spółka szewców, st. z. z o. p.

Horodenka, Tow. zaliczkowe i oszczędności, st. z. y o. p.

Jackowce, Spiłka zarobkowa „Hospodarska potreba“, st. z. z obm. p.

Kamionka str., Związek kredytowy, st. z. z o. p.

Łopatyn, Zakład kredytowy „Nadzieja“, st. z. z o. p.

Skole, Hospodarska spiłka dla zbytu chudoby „Opir“, st. z. z obm. p.

Trembowla, Towarzystwo dyskontowe, st. z. z o. p.

Zaleszczyki, Credit und Sparverein, r. G. mb. H.

Włodzimierce, Hospodarsko - mołoczarska Spiłka „Zorja“, st. z. z obm. p.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firm:

1) Stanisława Stogowa, salon mód damskich w Tarnowie.

2) Kazimiera Włodarska, salon mód damskich w Krakowie, ul. Floryańska.

Dostawa wyrobów żelaznych. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie rozpisuje dostawę: 1) różnych wyrobów walcowni żelaza, 2) sprężyn stalowych, 3) siatek drucianych, łańcuchów, gwoździ etc., 4) łopat, 5) pilników. Ogólne i szczegółowe warunki mające służyć za podstawę powyższej dostawy, jakoteż formularze ofert zawierające bliższe szczegóły potrzebnych ilości i rozmiarów można przejrzeć w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej.

Sprawozdanie targowe. Zboże: Nigdy nie okazywały się stosunki handlu terminowego w Budapeszcie tak szkodliwe dla stosunków targowych w naszym kraju, jak w obecnym przednowku.

Co może być przyczyną wysokich cen, jakich rolnicy żądają za nowe zboże? Wszyscy przecież są przekonani, że widoki zasiewów nie dają powodu dla ujemnego oceniania zbiorów, a na Węgrzech panuje również przekonanie, że niema żadnej podstawy do obaw. Faktyczną więc przyczyną wzrostu cen jest spekulacya giełdowa, czyli handel terminowy.

Jeżeli więc spodziewane ceny są już teraz tak wysokie, przyczyniają się do tego machinacye giełdowe z jednej strony, a z drugiej strony okoliczność, że przychodzimy do nowej kampanii bez wszelkich zapasów zbożowych, a nawet i mąki. Onegdaj pojawił się też artykuł w „Neue Fr. Presse“, w którym wykazuje potrzebę importu pszenicy z zagranicy.

W każdym razie stosunki obecne są bardzo niebezpieczne i należy się spodziewać, że i nowa kampania nie będzie dla młynarstwa zbyt dobrą. Pewnem jest, że zboże nasze będzie droższe, jak w obecnej kampanii i że konkurencya węgierska nie będzie zbyt dotkliwą.

Porozumienie między młynami krajowymi staje się z każdym dniem większą potrzebą.

Najniższa cena na pszenicę do dostawy w październiku wynosiła 11·66 K, a najwyższa 12·14 K.

Żyto na październik notowano od 9·21 do 9·51 K, owies od 8·08—8·37 K.

Zaznaczyć należy, że przy obecnych notowaniach opłaca się już młynom sprowadzanie pszenicy zagranicznej, mimo wysokiego cła. I tak, młyny węgierskie zakupiły rumuńską pszenicę do dostawy w sierpniu, która im wypadła po 12·35 K loco Peszt.

W Podwołoczyskach płacą pszenicę gotową 20·00—20·60 K za 100 kg, żyto 14·70—15·10 K, owies 14·80—15·30 K, jęczmień 14·50 do 15·00 K.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 7. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.

nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.

Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 7. lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 7. lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	45·—	45·25	25·—	25·25
loco stacye paritas Tarnopol . .	45·25	45·50	25·25	25·50
loco stacye paritas Sokal . . .	45·50	45·75	25·50	25·75
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	47·50	47·75	27·50	27·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 7. lipca 1911. (tel. wł.) **Pszenica na październik 11·59 do 11·60. Pszenica na kwiecień od 11·88 do 11·89 Żyto na październik od 9·42, do 9·43 Owies na październik od 7·91 do 7·92. Kukurudza na na lipiec od 7·58 do 7·59. Kukurudza na sierpień od 7·72 do 7·73. Kukurudza na maj od 6·96 do 6·97. Rzepak na sierpień od 14·—, do 14·10.**

Oferty na przemianę: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: ciepło.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) Lwów, dnia 7. lipca 1911

	detal:	½ hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) Kraków, dnia 7. lipca 1911.

	detal:	½ hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków.

Deserowe w blokach I-ma	K2·60—2·65
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·55
Deserowe w blokach III-a	K2·40—2·45

Usposobienie: stałe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·51, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 655·25, Kredytowe węg. 828·50. —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 624·—, Bankverein 547·50, Laenderbank 530·50, —·—, Kolej państw. 745·—, Lombardy 123·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 808·—, Rima Muranyi 676·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 248·25 Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 640·—.

Usposobienie: spokojne.

Pomorzę Kaszubskie:

Wyszedł z druku monograficzny zeszyt „Ziemi“, poświęcony specyalnie Pomorzu Kaszubskiemu. Piękne to wydawnictwo rozpoczyna próbka mowy i poezyi ludowej kaszubskiej pióra Wosta Budzysza. Redaktor „Gryfa“ dr. Mojkowski, bojownik o zachowanie obrębności kaszubsko-polskiej odradzającego się ludu, walczącego od lat tylu z nawałą germańską o posiadanie brzegu, gdzie mowa polska dociera do fal Bałtyku, daje rzeczowy i zajmujący rys historyczny kwestyi kaszubskiej od czasów Chrobrego, który bił słupy żelazne na rubieżach swego państwa, aż po dzień dzisiejszy.

Rys fiyograficznn („Ziemia Kaszubów“) kreśli znany geograf Antoni Sejkowski, rysując genezę geologiczną krajobrazu jeziornego oraz wybrzeży pomorskich, powstających pod wpływem działalności wód morskich i lądowych.

Dr. W. Kętrzyński (dyrektor Ossolineum ze Lwowa) zabiera głos w pracy „Nieco o Kaszubach ze stanowiska historycznego“, zdając sprawę z najnowszych poglądów historyków na odrębność kaszubską wśród plemion słowiańskich.

Sekretarz redakcyi St. Thugutt kreśli barwnem piórem swe osobiste wrażenia z wycieczki odbytej przed miesiącem na Kaszuby, maluje w jaskrawych barwach objawy budzącego się ducha polskiego, zrywającego pęta krępującego je niemczyzny.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierz Nitsch wykazuje osobliwości językowe „narzecza“ kaszubskiego.

P. Bąkowski zaś podaje szczegółowy wykaz rozpowszechnienia mowy kaszubskiej na 2 starannie opracowanych mapach.

Dr. Szpandowski rozwija przed czytelnikiem „Ustrój społeczno-ekonomiczny Pomorza“ i stosunek jego do sprawy narodowej Kaszubów.

Jeżeli wymienione powyżej prace przemawiają na chłodno do rozumu czytelnika, malując ciemne i jasne strony życia społeczno-narodowego rodaków naszych z nad Bałtyku, to ostatnie dwie prace „Brzeg morza“ Bernarda Chrzanowskiego, oraz „Gdańsk i Sopoty a przyszłość Kaszub“ Z. B. działają w nieprzeparty sposób na uczucia: malują urok niezwykłego dla widza polskiego obrazu.

Tu na wzgórzu przy Wielkiej wsi chłop orze; odwalają się wilgotne skiby czarnej ziemi — a w dole tańczą w słońcu fale srebrnego morza... i apelują do przedstawicieli tych polskich rodzin magnackich, których antenaci przez całe wieki najwyższe urzędy w Rzeczypospolitej dzierżyli, z zapytaniem, czy rzeczywiście nie stać dzisiejszych panów polskich na wzniesienie wspólnemi siłami nad morzem polskiem dla ojczyzny wspaniałej latarni...

Czyliż naprawdę nie spadnie ani okruszyna z bogatego stołu na ogarnięcie nędzy kaszubskiej? Zechciejcie przecie przypomnieć sobie, że właśnie te ginące dzisiaj Kaszuby są gniazdem rodzinnem owego głośnego z czasów saskich wojewody chełmińskiego Jakóba Zygmunta Rybińskiego, ożenionego primo voto z Lubomirską, secundo z Radziwiłłówną, którego to wnuczki, ostatnie latorośle Czartoryskich na Korcu, olbrzymie bogactwa po ojcu i dziadzie wniosły w domy Potockich, Sanguszków i Zamojskich. Więc za wzorem hr. Józefa Potockiego, który niedawno temu w swych dobrach pięknym upominkiem uczcił pamięć przodka Józefa Czartoryskiego, pójdźcie wszyscy potomkowie tego wielkiego patryoty śladem jego. Dajcie rodzinnemu gniazdu jego żony, tym zapomnianym dzisiaj Kaszubom, oświatę i przemysł polski.

Przypomnijcie sobie, zacne rodziny Donimirskich, Wybickich, Łąckich, Prądzyńskich, Lipińskich, Piechowskich, Kiedrowskich, Wyczechowskich, Połczyńskich i wielu innych, że kolebką rodu waszego są Kaszuby. I wy wszyscy spokrewnieni po kądzieli z Wejherami, Radziwiłłami z Ołyki, Sobieskimi i Wiszniowieckimi, odświeżcie swoją tradycyę, która wam powie, że wasi przezacni antenaci tu na Kaszubach, nietylko kiedyś działali i donośne starostwa dzierżyli, ale także przez kilka wieków posiadali olbrzymie dobra rucewskie. śniechowskie i Kolebki. Powiedzcie sobie, że to bracia wasi, pozbawieni rodzimej strawy duchowej, giną w morzu germanizacyi. Więc dalejże do pracy zbiorowej! dopóki czas, aby nie spadł na was ciężki zarzut, żeście przez zaniedbanie na zawsze zaprzepaścili morze polskie.

Zeszyt kończy „Bibliografia prac o Kaszubach“ — skrzętnie zebrana i uporządkowana przez Edmunda Kołodziejczyka.

Szata zewnętrzna bardzo okazała. Ozdoby i winiety — wszystkie w wykonaniu prof. M. Wisznickiego — oparte na motywach zdobnictwa kaszubskiego.

40 pięknych ilustracyi, specyalnie do wydawnictwa tego przez redakcyę „Ziemi“ na omawianym gruncie zebrane, zdobią wszystkie bez wyjątku artykuły. Nadzwyczajny ten zeszyt, potrójnej niemal objętości w porównaniu z numerami zwykłymi, rozesłany został wszystkim prenumeratorom i jest jako oddzielna odbitka do nabycia w księgarniach i we wszystkich oddziałach Towarzystwa Krajoznawczego po cenie 50 kop.

Oby wydawnictwo to przyczyniło się do rozbudzenia u nas bliższego zainteresowania do morza polskiego — co jest szczególniej pożądane wobec zbliżającego się sezonu wyjazdu naszych kuracyuszów do Zopot i do Szwajcaryi kaszubskiej.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	93	15
$4^2/_{10}$% renta sierpniowa	95	70	95	90
4% renta austryacka złota	116	15	116	30
4% „ „ koronowa	92	05	92	25
$3^1/_2$% „ inwestycyjna	80	60	80	80
4% „ węgierska koronowa	91	15	91	35
$3^1/_2$% „ „	80	—	80	20
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	99	05
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	90	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	50	123	50
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	20	122	70
$4^1/_2$% Bułgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	35
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	93	—	94	—
$4^1/_2$ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
$4^1/_2$% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. $57^1/_2$ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
$4^1/_2$% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	25	102	25
% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
$3^1/_2$% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	—	88	—
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	76	15	77	15
2·6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	324	—	325	—
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	654	25	655	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	832	—	833	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	684	50	685	50
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	530	20	531	20
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1950	—	1960	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	25	548	25
„ Związk (Unionb). 400 k.	32	—	623	75	624	75
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	772	—	774	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	702	—	703	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5060	—	5090	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	—	556	—
„ państwowych 400 k.	33	—	744	75	745	75
„ południowej 400 kor.	—	—	123	40	124	40
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	—	355	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1148	—	1154	—
Lloydu 400 kor.	24	—	576	50	578	50
Adria 200 kor.	12	—	482	—	484	5
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	806	50	807	90
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2705	—	2715	—
Schodnica 500 kor.	1	—	505	—	508	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	491	—	492	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	494	—	498	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	676	—	677	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	487	—	493	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	838	—	841	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	758	—	761	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1200	—	1204	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	772	—	777	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	620	—	626	—
Skoda 200 k.	20	—	647	—	649	—
Clotilde 200 k.	16	—	289	50	291	—

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1577	50	1637	50
5% „ „ 1860 ($^1/_5$) k.	200	419	—	431	
bezpr. „ „ 1864 całe	200	612	—	624	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	306	—	312	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	75	224	75

L O S Y

		nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy			305	80	317	50
5% regul. Dunaju			283	—	[illegible]	—
miasta Wiednia kom. z 1874	„	100	500	—	510	—
2% serbskie	fr.	100	124	50	130	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em.	zł.	100	291	—	297	—
3% „ „ „ „ II.	„	100	277	75	285	75
4% węg. Banku hipotecznego		100	245	—	251	—
kredytowe z r. 1858	złr.	100	497	50	507	50
węgierskie Bazylika (Domban)		5	33	50	3[illegible]	50
Klary	złr.	40	155	—	165	—
miasta Krakowa	„	20	96	—	102	—
miasta Lublany	„	20	81	75	88	75
Palffy	„	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe	„	10	27	—	[illegible]	—
tureckie państwowe	fr.	400	248	50	251	50
austr. czerwonego krzyża	złr.	10	68	50	74	50
węgier. „ „	„	5	43	50	49	50
włoskie „ „	lir.	25	58	—	60	—
węgierskie Joszív	złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa	„	10	71	—	77	—
Salma	„	40	258	—	268	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*)						
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis			65	—	71	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.			117	—	127	—
4% węgierskiego banku hipotecznego			45	—	51	—
Losów Bazylika			11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża			18	—	21	—
„ węg. „ „			12	—	14	—
„ włoskich „ „			19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych			10	—	13	—
Waluty.						
Dukat cesarski			11	36	11	3[illegible]
20-frankówka			19	02	19	04
Niemieckie banknoty za 100 marek			117	50	117	70
Włoskie banknoty za 100 lirów			94	50	94	65
Francuskie 100 frk.			94	87	95	05
10 funtów szterlingów			240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)			253	75	254	75
Kursa warszawskie.			ruble			
$4^1/_2$% listy zastawne ziemskie			92	—	93	—
4% listy zastawne ziemskie			88		90	90
$4^1/_2$% listy zastawne miasta Warszawy			90	90	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864			470	—	473	—
„ „ II. em. z r. 1866			370	—	372	50
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)			326	—	330	—
$4^1/_2$% listy wileńskie			91	—	92	—
$4^1/_2$% listy łódzkie			88	—	89	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.